Nr. 47 Dnia 17 listopada 1912 r. Rok XXIV.

PRZYJACIEL LUDU

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Spółka fakturowa w Krośnie

stowarzyszenie zarejestrow. z potrójną poręką

przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci **5 i pół procent** od dnia złożenia.

Dolary i obce pieniądze liczy najwyżej, i wydaje bezpłatnie **skarbonki** dla drobnych oszczędności. — Z Rady nadzorczej Dr Feliks Czajkowski, Poseł do Rady Państwa Winc. Jabłoński, Jędrzej Krukierek, człon. Rady nadz. Stron. Lud. i t. d.

ZA DARMO

nie, ale bardzo tanio można ubezpieczyć od ognia, pioruna i eksplozji swoje mienie i dobytek. Zgłoszenia przyjmuje

„WISŁA“

Ludowe Tow. Wzaj. Ubezp.

we Lwowie Wałowa 14.

Zastępcy na prowincji

Najlepsze źródło czeskie!

Tanie pierze! 1 kl. szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2·40 K; półbiałego 4 K; białego puchowatego 5·10 K; 1 kl., najprzedniejszego biał. jak śnieg, dartego 6·40 i 8 K; 1 kl. puchu szarego 6 i 7 K; białego przedniego 10 K; najprzedniejszego z piersi 12 K.

15—50 **Przy odbiorze 5 klg. opłatnie.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu. 1 pierzyna 180 cm. długość 120 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerok. napełnionemi nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24, pierzyny osobno po 10, 12, 14 i 16 K, poduszki 3, 3·50 i 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14·70, 17·80 i 21 K. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4·50, 5·20 i 5·70 K. Piernaty z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12·80 i 14·80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Obszerne cenniki darmo i opłatnie

S. Benisch w Doschenitz. Nr. 905 Czechy.

Baczność!

W celu wprowadzenie moich znakomitych wyrobów w Galicji, postanowiłem rozdać **10.000 zegarków kieszonkowych** pod bardzo dogodnymi warunkami **za darmo.** Korzystajcie ze sposobności. Piszcie natychmiast pod adresem:

8—10

Katolicki Dom wysyłkowy

„KARPATY"

Wien I. Postg. 11 T. 6.

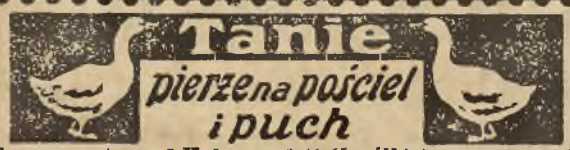

1 kg. **szare** darte 2 K, **lepsze** 2·40 K, **półbiałe** prima 2·80 K, **białe** 4·— K, **prima miękkie jakpuch** 6·— K, **wyśmienite** 7·—, 8·— i 9·60 K, **puch szary** 6·—, 7·— K, **biały prima** 10·— K, **kwap piersiowy** 12·— K, od 5 kg. franko.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) **1 pierzyna**, ok. 180 cm. długa, 120 cm. szeroka z **2 poduszkami**, każda ok. 80 cm. długa 60 cm. szeroka, dostatecznie napełniona nowem, szarem kwapiatem i trwałem pierzem K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **pierzem puchowem** K 24·—. **Pojedyncze pierzyny** K 10, 12, 14, 16. **Pojedyncze poduszki** K 3, 3·50, 4. **Pierzyny** 200:140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. **Poduszki** 90:70 cm. objętości K 4·50, 5, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki 180:116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od 10 K franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą 13—30

Max Berger in Deschenitz 212a, Böhmerwald.

Niema ryzyka ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się. Bogato ilustrowany cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „staperów" bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27, 28 i 30 K. **Druga sorta butów** z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lata. Cena za parę po 12, 14 i 16 kor., dla dzieci po 7, 8, 9 i 10 kor. **Trzecia sorta butów** z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn po 16, 18, 20 i 26 kor., dla dzieci szkolnych po 7 i 8 kor. **Czwarta sorta butów zimowych** wyścielanych w środku owczem suknem, dla mężczyzn po 20, 23, 24, 25 i 30 kor, **Bracia włościanie i mieszczanie!** Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą". Żydzi do jarmarcznych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso. Każdy z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 kor. zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guziki po 14, 16 i 18 kor. za parę. **Wosk pszczelny** na światło kościelne 5 klgr. 14 kor. 94 hal. i franko. **Berda tkackie** do robienia płótna. Stalowe wytrwałe na 30 lat. Zamawiający ma oznaczyć jak mają być berda, wiele pasem.

Pasem:	8	10	12	14	16	18	20	24	26

Cena jednej sztuki: 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50. Zamawiający berda ma przysłać 4 kor. zadatku oraz na ile pasem berda, jak wysoka i jak szeroka. Na wszystkie zamówienia potrzeba przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyłamy. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Aleksander Petrowicz

Strutyn Wyżny o. p. Rożniatów,

Ludowiec, który prenumerując lub kupując wspomaga wrogie P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

C. k. patent **Ołomuniecki Łupek Asbestowy.**

Płyty w najrozmaitszych formach są najlepszym niezniszczalnym materjałem na pokrycie dachów. Reperacja zupełnie wykluczona, uznany za ogniotrwały. Kompletne krycie polecam tanio po podaniu długości i wysokości dachu.

Xerotikon płyn do bezwarunkowego wysuszania wilgotnych ścian w mieszkaniach, magazynach, piwnicach i t. d. w przeciągu 24 godzin.

Raco znakomity bezwonny środek do zabezpieczenia i wyniszczenia grzyba i pleśni domowych, oraz do zapuszczania ścian „Raco" przed malowaniem. Zapuszczanie także wyklucza wszelkie wytwarzanie się robactwa i much.

Asfaltowa papa dachowa tańsza od innych i uznana powszechnie za najlepszą, oraz najtrwalszą. 10—20

Generalne zastępstwo i filja dla Galicyi

Juer Holländer, Podgórze.

ul. Józefińska l. 6, P. L.

Chętnie powierzy się prawo wyłącznej sprzedaży na poszczególne okręgi w Galicji.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".

Z powodu powszechnego podniesienia stopy procentowej

Towarzystwo Zaliczkowe

w Chrzanowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką

podwyższa stopę procentową od wkładek oszczędności z 4½%

na 5%

Przy wkładkach oszczędności ponad 10.000 K Dyrekcya zawiera osobną umowę ze składającym. **Bezpieczeństwo wkładek oszczędności jest zupełne,** gdyż Towarzystwo udziela pożyczek tylko na hipoteki z bezpieczeństwem pupilarnem i weksle pierwszorzędne. Nadto fundusz rezerwowy, wynoszący 200.000 K i udziały członków z 5-krotną odpowiedzialnością w wysokości 880.000 K gwarantują **zupełne bezpieczeństwo wkładek.**

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie
Stowarzyszenie zarejestr z ogr. poręką. 2—2

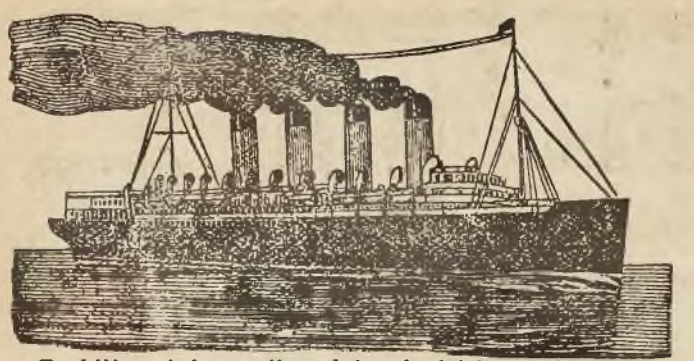

Po bliższe informacjie należy pisać i listy adresować:

Anglo - continentales Reise Bureau

(Anglo Kontynentalne Biuro podróży).

Glashaven 22, ROTTERDAM (Holland).

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najtańsze **(4 dni i 10 godzin morzem)** najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie **trzeciej** klasy. Na angielskich okrętach niema tak zwanego międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób **na wzór klasy drugiej.** Osobne jadalnie i sale do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: **New-York, Boston, Philadelphia i Portland.**
Kanady: **Halifax, St. Jon i Quebec.**
Południ. Ameryki: **Montewideo i Buenos-Aires** (Argentyna) **Rio de Janeiro i Santos** (Brazylja).

Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal., a pocztówkę za 10 hal.

Barchany, flanele,

materje na suknie damskie, kanafasy, (pościel), zefir na suknie, płótna, materje bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, ręczniki, chusteczki i obrusy, jako też wszelkie wyroby tkackie w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma:

Hudec i Lochman, tkalnia,

Nové Mesto n/Metuji (Czechy).

Przepysznie wykonana kolekcja wzorów bezpłatnie i franko. 10—10

Z łąk i pastwisk

Wyższe zbiory — większe dochody

przez obfite nawożenie 5—10

40-42% solą potasową.

Kainit stassfurcki zawiera 12·40 — 15% potasu.

JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Galicyjska Spółka zbytu

bydła i trzody chlewnej

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7. 22—26

Adres dla telegramów „Pecus" Lwów. Telef. Nr 1530.

Pośredniczy najkorzystniej w kupnie i sprzedaży bydła roboczego i na opas, oraz trzody chlewnej.

Finansuje Spółki włościańskie, zajmujące się organizacją zbytu bydła i nierogacizny.

Przeprowadza wszelkie transakcje wchodzące w zakres hodowli bydła.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki **zbóż,** bądźto **ozimych** lub **wiosennych,** wszelkie gatunki **koniczów nasiennych,** oraz **traw pastewnych, nasienia buraków** w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie **artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące.** Wszelkie **nawozy sztuczne,** jak **Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne** w różnych procentach, **mączkę Thomasa, sole potasowe** wysoko procentowe, **Saletrę chilijską,** oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. **Węgiel krajowy z najlepszej kopalni „Bory",** dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze cetnary w magazynach Towarzystwa. Dostarcza niemniej wapno, papę do krycia dachów, płyty izolacyjne wszelkie narzędzia rolnicze, oraz sikawki dla straży pożarnych po cenach najprzystępniejszych i najdogodniejszych warunkach. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami **po cenach fabrycznych** z odpowiednim rabatem oraz węgiel po cenach **kopalnianych.**— Wszelkie towary są **pierwszorzędnej jakości,** za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia uskutecznia się odwrotnie.

DYREKCYA.

Galicyjski Bank ziemski

objął na parcelację folwark

Borszowice

powiat Przemyśl o 3 km. od Niżankowic. Grunta pierwszej klasy częścią równie, częścią lekko faliste w cenie od K 750 za mórg. Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie. 10-10

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".

Nr. 47. **Dnia 17 listopada 1912 r.** **Rok XXIV.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek l. 1 Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: „Przyjaciel Ludu“ w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:
w Galicji i całym Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

†

Dr Karol Lewakowski

W nocy z 12 na 13 listopada zmarł w Rapperswylu w Szwajcarji jeden z pierwszych bojowników ludowych, pierwszy prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, były poseł parlamentarny dr Karol Lewakowski.

Urodzony w roku 1836 w Snopkowie pod Lwowem przeżył wiosnę swego życia wśród burz krwawych, w powstańczych szeregach, wiek zaś męski w twardej służbie ludowej jako poseł parlamentarny Jako młodzieniec bierze żywy udział w powstaniu styczniowem w Królestwie, odbył jedną potyczkę i dwie bitwy Tomaszowem i Starą Wsią. Rząd Narodowy kilkakrotnie wysyłał go z depeszami i mianował go swym komisarzem. Po upadku powstania oskarżony przez rząd austrjacki o zdradę stanu opuścił Galicję, przeniósł się na Mołdawię, gdzie przebywał w służbie angielskiej. Po powrocie do kraju wybrany posłem parlamentarnym we Lwowie głośnym stał się, gdy po gwałtownej śmierci cara rosyjskiego Aleksandra III zaprotestował silnie w imieniu uciskanego narodu polskiego przeciw wyrażeniu współczucia przez parlament, za co nasza stańczykierja całą potęgą swą go nienawidziła. Gdy mu wydarto mandat różnymi gwałtami w roku 1896, przeniósł się sterany w zacisze szwajcarskie do Rapperswylu, gdzie powołano go do zarządu Muzeum narodowego.

Na okres jego pracy parlamentarnej przypadają czasy pierwszego budzenia się ruchu ludowego w Galicji, to też gdy zawiązało się P. S. L. ś. p. dr Lewakowski został prezesem tegoż.

Żyjąc w Szwajcarji żywo się interesował dolą i niedolą ludu polskiego, ból ludu był jego bólem, radość jego radością. Walka o powszechne prawo wyborcze sprowadza go do Krakowa i widzieliśmy go przemawiającego na wielkim wiecu ludowym w roku 1906.

Nielitościwa śmierć wyrwała go z naszych szeregów w takiej chwili, kiedy znowu budzą się żywe nadzieje narodu polskiego na lepszą dolę, Lud i naród polski dobrze pamiętać będzie, tę chwilę, kiedy na zjeździe pokojowym w Hadze nieodżałowany ś. p. nasz prezes głośno przypomniał krzywdy i ucisk narodu polskiego.

Za tę jego męską walkę, za te trudy poniesione w walkach o dobro narodu i ludu cześć jego trwałą będzie. Lud zawsze czcić go będzie jako swego wodza duchowego.

Cześć i hołdy swe niesiemy w imieniu zorganizowanego w P. S. L. ludu polskiego do zwłok nieodżałowanego pierwszego prezesa. Na pogrzeb 15 b. m. wyjechali pp. Średniawski i dr Wróbel.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę **należytości za bieżący rok 1912.**

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie prenumeratorów na przyszły rok 1913. **Nowy prenumerator,** który teraz przyśle 4 korony na cały rok 1913, będzie otrzymywał **do nowego roku gazetkę bezpłatnie.**

Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na rok 1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają również tylko ci Prenumeratorzy, którzy zapłacą całoroczną należytość 4 korony na rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy adres, za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal., w Ameryce 25 hal.

Zarząd „Przyjaciela Ludu“
Kraków, Mały Rynek l. 1

Moskalofilstwo wszechpolaków.

Jeden z obecnych na ostatnim zjeździe wszechpolskim we Lwowie napisał w poprzednim numerze »Przyjaciela«, na jaką to nutę wybitnie moskalofilską zaczęli wtedy wyśpiewywać wszechpolacy, a nie znalazł się w tem zacnem towarzystwie nikt, ktoby zaprotestował przeciwko takiemu zapędzaniu nas Polaków w objęcia carskie.

Że chłopi, tam obecni, nie puścili pary z gęby — to nie dziwota, bo widocznie było to bydełko boże, podobne do tego, co stało przy żłóbku Chrystusowym w szopie Betlejemskiej. Wszystko, co ekscelencje i nieekscelencje wszechpolskie plotły, wydawało im się ewangelją świętą — tak dokumentnie obałamucony zwieziono sobie »lud« na to wszechpolskie zbiegowisko! Ale że nie zdobyła się na słowo protestu ta chyba myśląca część surdutowców, od których się tam aż czerniło — to już jest dowód, jak bardzo bezkrytyczną masą są wszechpolskie szeregi nawet wśród mających pretensje do inteligencji i patrjotyzmu sfer urzędniczych.

Ostatecznie — Bóg z nimi. Takimi będą, jak sami zechcą. Opinji jednak publicznej godzi się zwrócić uwagę na ten najnowszy, a tak znamienny, koziołek partji wszechpolskiej, która przecie wszem wobec i każdemu z osobna głosi, że tylko wszechpolacy są dobrymi patrjotami, że tylko oni mają monopol na narodowość, a wszyscy inni, to półpolacy.

Gdy po upadku ostatniego powstania narodowego w roku 1863, zarazem upadł i duch w narodzie i przycichła myśl o organizowaniu zbrojnej siły na przyszłość — wszechpolacy byli tą grupką, która myśl ową podjęła na nowo, rozszerzyła w społeczeństwie drogą tajną w konspiracyjnych związkach i... zużytkowała na cele swoje partyjne.

Przed laty mniej więcej dwudziestu pięciu ich tajna »Liga Polska«, nazwana później »Ligą Narodową« ogarnęła duże zastępy ludzi o goretszym umyśle, przepełnionym pragnieniem jak najszybszego odzyskania niepodległości Ojczyzny. Za pomocą tej konspiracyjnej organizacji dobrali się wszechpolacy do »Skarbu Narodowego«, który sobie naród cały z pod wszystkich zaborów składał wdowim groszem na przyszłą broń, gdy trąbki powstańcze znowu zagrają.

Wszechpolacy potrafili przekonać ludzi, zarządzających owym »Skarbem«, że ta ich organizacja najlepiej spełnia w społeczeństwie polskiem propagandę myśli niepodległościowej, i że skutkiem tego należy ją zasilać z funduszów »Skarbu Narodowego«. Rozpoczęło się od drobnych kwot, które może szły na dobre cele — a skończyło się na stałem subwencjonowaniu wszechpolskich wydawnictw, jak n. p. gazetki dla ludu przeznaczonej pod tytułem »Ojczyzna«. Skończyło się na zupełnem rozdrapaniu »Skarbu Narodowego« przez wszechpolaków, który miał olbrzymie sumy, a z którego teraz nic już nie pozostało.

Jak długo były jeszcze pieniążki w »Skarbie Narodowym«, jak długo się je brało — tak też długo trąbili wszechpolacy głośno o swoich celach niepodległościowych — i zbroili opinję publiczną polskiego społeczeństwa przeciw wszystkim zaborcom naszej Ojczyzny. Szczególniejszą energję okazali oni wtedy w zwalczaniu prądów ugodowych w Królestwie Polskiem, organizując tajne związki przeciwko Rosji. — Ale, gdy »Skarb Narodowy« wysuszyli, zaczęli się po maleńku wycofywać z tej pozycji.

W parlamencie austrjackim, jeden z ówczesnych przywódców wszechpolskich, wyraźnie się wyrzekł imieniem swej partji mrzonek niepodległościowych — bo chodziło przecie o wykazanie, że wszechpolacy są bardziej na czarno-żółto pomalowani, niż sami Austrjacy, aby skutkiem tego partję wszelkpolską nie minęły odznaczenia i fraki ministerjalne.

W Królestwie potępia się ruchawkę rewolucyjną przeciw Rosji w roku 1904 i 1905 — a »Słowo Polskie«, omawiając te sprawy, pisze wyraźnie, że »należałoby zawczasu pomyśleć o lojalnym jakimś kroku u góry w Petersburgu, choćby u stóp tronu«... Wybrani do trzech pierwszych Dum rosyjskich posłami wszechpolacy prowadzą politykę ugodową, głosując za budżetami rządowi carskiemu, popełniającemu tak straszne bezprawia na naszych braciach w Królestwie, w Litwie i na Rusi.

Nawet Chełmszczyzna i cała tragedja jej wyłączenia z żywego organizmu Polski — u tych najbliższych dawniej stróżów żnicza idei niepodległościowej nie wywołuje naturalnego żadnego odruchu w takiej sile, jakby się spodziewać nale-

żało. Przeciwnie Koło polskie w Dumie wysyła swego brandmistrza posła Jarońskiego, by szedł gasić protesty, wyrastające gdzieindziej przed innem forum parlamentarnem.

Oto rycerze wszechpolscy!

Oto dawni heroldowie walki z caratem!

Dziś im nie dość, że propagandą ugodową zatruwają wierzące jeszcze wszechpolakom szeregi w Królestwie Polskiem — ale wybierają się jeszcze do Galicji, by tu białemu »carowi«, którego ręce nie omyte jeszcze z krwi polskiej, jednać sprzymierzeńców w polskiem społeczeństwie.

Przed kilku tygodniami sam Dmowski, upadła gwiazda wszechpolaków na horyzoncie Warszawy, zjechał do Galicji i w domu prezesa »Rady Narodowej« p. Cieńskiego udało mu się łatwo przerobić zgromadzoną tam szlachtę podolską na carochwalców. Tym jasnym panom przecież wszystko jedno, wobec kogo będą lojalnymi, zawsze silniejszy znajdzie ich plackiem u swoich stóp. Nastraszyli się pogłoski o wojnie z Rosją, już teraz więc wdzięczą się do niej, jak bezzębne dziewki uliczne, by im krzywdy nie robiła, gdyby tak przypadkiem Galicja wschodnia dostała się pod Rosję, a tu są przecież ich majątki.

Teraz znowu wysłano w nasze strony drugiego filar wszechpolski, Zygmunta Balickiego, który wynalazł arcychrześcijańską zasadę »samolubstwa« narodowego i książkę o tem napisał. Ten pan Balicki śmiał na zjeździe lwowskim tumanić najpierw prawowiernych chłopków wszechpolskich, że Polakom pod Moskalem jest wcale dobrze — a gdy mu to łatwo poszło, spróbował jeszcze czegoś podobnego z innemi sferami Lwowa. Ułatwiła mu to bałamucenie opinji polskiej »Rada Narodowa«, która nie wiedzieć po co do tego się bierze, mając ściśle określony mandat do czuwania tylko nad interesem polskim przy wyborach. Toż ta »Rada Narodowa« zaprosiła ludzi z różnych obozów politycznych i przed nimi Balicki rozwijał swój program sojuszu Polaków z Rosją. Usłyszał jednak ze śmiałych i niezależnych ust takie słowa odprawy, że mu się chyba odechce nawracać społeczeństwo polskie tego zaboru na carochwalstwo.

Z pewnością jednak nie dadzą wszechpolacy za wygraną i będą dalej szerzyli tę propagandę moskalofilską wśród zwolenników swoich. Na razie są jeszcze wstydliwi, nie mają odwagi wystąpić z tem otwarcie w gazetkach swoich, nie drukują nawet przemówień Głąbińskiego, Grabskiego i Balickiego na zjeździe lwowskim — ale niezawodnie prawić o tem będą chłopom po zgromadzeniach.

Powinni się spotkać na wsi z takiem przyjęciem, jak przed dziesięciu laty śp. Stojałowski, gdy wyjechał w »Wieńcu i Pszczółce« z nawoływaniem do carochwalstwa. Pamiętam, jak redakcja »Przyjaciela« zasypywana wtedy listami chłopskimi, z artykułami pełnymi oburzenia na Stojałowskiego za tę jego zdradę narodową. I wszechpolacy należeli wówczas do tych, co potępiali płaszczenie się przed caratem — teraz sami na to zeszli.

Lud polski zna dzieje ojczyste widocznie lepiej od tych narzucających mu się opiekunów wszechpolskich i wie, że między Polską a Rosją jest przepaść nie do przebycia. Barbarzyński carat krwawy narzucał tam przez przeszło wiekową naszą pod nim niewolę setki i tysiące kości polskich męczenników. Lochy kazamat rosyjskich jeszcze dziś jęczą polską skargą — drzewa szubienic jeszcze dziś skrzypią ponuro — lody Sybiru jeszcze dziś niezmytą mają na sobie krew polskich zesłańców. Z katami narodu polskiego łączyć nam się nie wolno — a zdrajcą jest ten, co śmie ciemne masy namawiać do jakiegoś z Rosją porozumienia.

Obłudnicy wszechpolscy mają śmiałe słowa oburzenia dla wywłaszczycieli pruskich — a łaszą się przed krwawym caratem, bo taki jest osobisty interes prowodyrów wszechpolskich w Królestwie Polskiem. Spodziewają się zapewne jakich odznaczeń lub innych łask carskich.

Wszechpolacy zapowiadali podobno na tym zjeździe, że wobec ważnej chwili obecnej oni pierwsi podadzą rękę do zgody wszystkim stronnictwom, aby zaprzestać waśni. Jakżeż może być zgoda z taką partją, która najkardynalniejsze dotychczas w całej Polsce zasady polityki narodowej gwałci ohydnem carochwalstwem?!

Wł. Wąsowicz.

Z Rady państwa.

Rada państwa obradowała w bieżącym tygodniu przez trzy dni: poniedziałek, wtorek i środę a posiedzenia odbywały się przy pustych ławkach,

Ziemia jest wilgotną i chłodną, także w lecie. Kto się dużo porusza na otwartem miejscu, jest zatem łatwo narażony na przeziębienie, bóle reumatyczne i podagryczne. W zimie są pomieszkania często przewiewne, niedostatecznie lub zanadto opalone i wilgotne. Także i tu czuwają zawsze bóle reumatyczne, podagryczne, ból gardła, zębów, piersi, kłucie w boku i liczne inne dolegliwości.

Jeżeli mamy w takich wypadkach dobry, doświadczony preparat w domu, to używamy go zaraz, gdy się uczuje pierwszy ból, a zło znika. O dobrym środku domowym dowodzi tylko prawda z ust ludzi doświadczonych więcej, jak każde samolubne zachwalanie. Takimi znakomitymi, doświadczonymi preparatami są, jak wiemy z własnego doświadczenia, Fellera bóle uśmierzający, leczący, wzmacniający fluid z marką „Elsafluid“ i Fellera przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką „Elsapigułki“. Na to dowód: Pan dr Neugebauer z Wiednia, VIII. Laudongasse 42, pisze: „Fellera fluid z marką „Elsafluid“ polecono 83-letniemu człowiekowi, który cierpiał na Arteriensklerose dla usunięcia słabości muskułów w nogach. Istotnie wyświadczyło mu to pobudzające nacieranie, dobre usługi i oświadcza ów pan, że teraz lepiej chodzi“. Pan dr R. Schmidt w Pitten, Austrja Dolna, pisze: „Pańskimi oboma preparatami a mianowicie Pańskim fluidem i Pańskiemi pigułkami osiągnąłem świetne rezultaty i wielokroć je już poleciłem“.

Chcemy Wam jeszcze powiedzieć, a mianowicie z doświadczenia: Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, a nie posiadamy gniecenia w żołądku, odkąd używamy Fellera przeczyszczających pigułek rumbarbarowych z marką „Elsapigułki“. Spróbujcie tych także, one regulują stolec, przyspieszają trawienie, uśmierzają kurcz i polepszają krew. 6 pudełek franko 4 kor., podczas gdy się otrzymuje paczkę próbną Fellera Elsafluidu za 5 kor. Wytwórca obu preparatów tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 (Kroacja).

bo przedmiot obrad nie budził żadnego zainteresowania. Rozprawiano prawie wyłącznie nad rozporządzeniami w sprawie języka niemieckiego i czeskiego w Czechach, wydanemi w lecie przez ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera.

Sposobność tę wykorzystali południowi Słowianie i wygłaszali kilkugodzinne mowy obstrukcyjne na znak protestu przeciw zawieszeniu konstytucji w Chorwacji i rządom Cuwaja. Także i Rusini poszli za przykładem Słoweńców i również próbowali Izbę długiemi mowami zagadać. Przy końcu posiedzenia przyszło w Izbie do skandalicznej bójki posła niemieckiego Szirfa z posłami słoweńskimi.

Burzliwe zajścia rozgrywały się również na posiedzeniu wtorkowem. Mówca czeski dr Stranski wystąpił bardzo ostro przeciw ministrowi sprawiedliwości i wyraził się, że taki minister powinien być odesłany do domu poprawczego, a nie zasiadać na ławie ministrów w Radzie państwa.

Te słowa wywołały wielkie oburzenie wśród posłów niemieckich, którzy z pięściami rzucili się na mówcę i byliby go poturbowali, gdyby nie inni posłowie, którzy zdołali bójce zapobiedz. Ostatnie posiedzenie uważać należy za zmarnowane. Wyprawiano awantury i urządzono obstrukcję w chwili, gdy ważne sprawy znajdują się na porządku dziennym i nie mogą doczekać się załatwienia. We środę krążyła w Izbie pogłoska, że rząd zdecydowany jest zamknąć Izbę i wziąć sobie budżet za pomocą § 14 w razie gdyby dalej trwała obstrukcja w parlamencie.

Ludowcy w Kole polskiem.

Ostatnie posiedzenie Koła polskiego prawie w zupełności poświęcone było roztrząsaniu rozmiarów klęsk elementarnych w różnych powiatach w Galicji.

Ze strony Klubu P. S. L. podnosili mowcy ogrom nieszczęścia, które dotknęło szerokie rzesze ludu i domagali się wydatnej pomocy ze strony rządu i kraju dla okolic, nawiedzonych katastrofą. Z ludowców zabierali głos w tej sprawie na pełnem posiedzeniu Koła polskiego posłowie: prezes Stapiński, Bojko, Bomba, Jachowicz, hr. Lasocki, Jedynak, Tetmajer, dr Banaś, Witos, hr. Rey, Myjak, Wróbel i Angerman. Posłowie nasi domagali się odpisania podatków w okolicach klęską dotkniętych i przyspieszenia projektowanych budowy kolei lokalnych w różnych stronach kraju, aby ludność mogła znaleść zarobek i nie ginęła z głodu.

Poseł dr Wróbel postawił na Kole następujący wniosek: »Koło polskie uznaje systematyczne przeprowadzanie meljoracji w kraju, na większą skalę — za konieczny warunek podniesienia ekonomicznego kraju i złagodzenia klęsk elementarnych«.

P. hr. Rey wyraził zadowolenie, że nareszcie minister skarbu przyrzekł przedłożyć ustawę o ulgach w podatku domowo-klasowym. Poseł Rey zaapelował do prezydjum Koła, aby pilnie czuwało nad losami tej ustawy i poczyniło starania takie i u innych stronnictw, aby w pełnej Izbie za ustawą o ulgach podatkowych głosowały.

Z powodu żądań opustu i wstrzymania podatków ze względu na klęski elementarne, domagał się poseł Rey, aby ustały wadliwe i niesłuszne praktyki, z doręczaniem kart upominających połączone. Władza najwyższa powinna wkroczyć w tego rodzaju postępowanie władz podatkowych i wogóle zniżyć koszta karty upominającej do ceny własnego kosztu, podobnie jak sądy z 34 halerzy na 10 halerzy zniżyły swoją taksę.

Narodowa demokracja u nas i w Królestwie.

Już niejednokrotnie spotkałem się z tym faktem, że krytykując wszechpolaków i ich robotę z Królestwa Polskiego, w rozmowie z naszymi endekami, tak samo »galicyjscy« wypierają się »królewiackich« wszechpolaków, jak »królewiaccy« zaś wypierają się »galicyjskich« z całem namaszczeniem. Tak samo »grabszczyki« wygadują na »dmowszczyków«, jak »dmowszczycy« na »grabszczyków«, a zarzutów, czynionych sobie nawzajem, nie spisałby na wołowej skórze. Mimo to, »duchem« są złączeni, a robotą całą krewni i jak kubek w kubeczek do się podobni.

Niejednokrotnie zdarzyło się słyszeć w Królestwie Polskiem, co to za dzielni ludzie są owi »dmowszczycy«, co to oni zrobili dla... — no, dla kogoby, jak nie dla — Ojczyzny, i choć fakta wychodzące na światłości ziemskie, czego innego dowodziły, choć gazety polskie z wyjątkiem pism wszechpolskich, o niejednokrotnych »zbabraniach« się i zdradach donosiły, nie mogłem nigdy czegoś stwierdzić bezpartyjnie na ich korzyść, jak i nie mogłem porównać Dmowskiego z Grabskim, gdyż z »gościnnych występów« na scenie politycznej w »Kółkach« i Tow. Szkoły Ludowej znałem tylko p. Grabskiego.

Bawiąc w pierwszych dniach października b. r. w Warszawie, zastałem w niej ruch przedwyborczy do parodji parlamentu, jakim jest rosyjska duma. Cała Warszawa polska, mająca dosyć wstydu, jaki jej zgotowało »przedstawicielstwo« polskie w dotychczasowej dumie pod wodzą p. Dmowskiego, zapragnęła zamanifestować, że z polityką p. Dmowskiego zupełnie się nie solidaryzuje, ją potępia, czuje do niej wstręt, wypiera się jej, jako niegodnej narodu polskiego i pragnie mieć swym reprezentantem człowieka, któryby prowadził politykę narodową, któryby nie balował z Kramarzami, a temwięcej Bobrińskimi, któryby zajął zupełne inne stanowisko, aniżeli zajmowali je wszechpolscy posłowie w tej przeklętej i zbrodniczej dumie. Wszyscy godzili się na zmianę — rzecz codzienna — tylko nie wszechpolacy. I choć zachodziło niebezpieczeństwo, że w razie niezgody stronnictw polskich, wyjdzie na posła żyd-litwak, wróg polskości, a woda na młyn carskich posiepaków (być Warszawie co trzeci mieszkaniec to żyd, a co piąty to litwak), choć

wstyd spaliłby stolicę Polski, że skutkiem niezgody litwaka ma za reprezentanta, obok takiegoż Moskala, to zacietrzewieni w swej »wielkości« w swej bucie, zarozumiałości, wszechpolacy nie zważając na nic, chociaż Dmowskiego, prócz nich, wszyscy potępiają, na kandydata postawili nie kogo innego, jak tylko i właśnie zwalczanego Dmowskiego. Dołożyłem więc wszelkich starań, by, gdy ów Dmowski zapowiedział na 6 października zgromadzenie przewyborcze w Warszawie, dostać się na to zgromadzanie i o owym polityku nabrać przekonania, jakiego nie zwalą mi żadne uboczne wpływy i urabianie opinji. Na wstępie zaraz do sali zgromadzeniowej, zapełnionej tysiącami ludzi, zauważyłem rzeczy wszechpolskie »międzyzaborowe«: rozstawianie najmitów po całej sali, mających robić nastrój, prowadzić klakę i wyć przeraźliwie, gdy chodzi o niedopuszczenie kogo do głosu, lub »robić entuzjazm«, gdy zjawia się ich »głowa«. Z miejsca zauważyłem, że »wycie« wszechpolaków jest takie same, gdy zjawia się w Warszawie Dmowski, jak we Lwowie Głąbiński. A tak bajecznie są w to wprawieni, że »wyją« na cześć Dmowskiego nawet, gdy jeszcze ma ciepłą rękę w uścisku Bobrińskiego, czy Guczkowa. Lecz o »przystawkach« nie będę rozprawiał.

Pan Roman Dmowski jest bezsprzecznie urodzonym politykiem, mowny pierwszorzędnie, przytomny, z dużym zasobem wiedzy politycznej, lecz — niestety — zarazem typowy polityk endecki, ambitny, bezczelny, krnąbrny, śmiały, na wszystko gotowy r z e m i e ś l n i k polityczny; wie co i jak się robi, wie jak mówić, by pociągnąć za sobą tłumy, potrafi za nos wodzić i wyprowadzić w pole, zdolny powiedzieć, gdy mu kto w twarz pluje, że to mu sprawia największą przyjemność, lecz tego co robi i mówi nie czuje i robi wszystko z niezdrowej ambicji, jaka unosi jego i wszystkich mu podobnych wszechpolaków. W taktyce podobny zupełnie do Grabskiego i kto się mu postawi z błotem go zmięsza, uczyni to mocno i śmiało, nogami zdepce i przystąpi jak gada. Lecz tych broni w obcych rękach nie uznaje zupełnie. Kto nie uznaje jego polityki »bez zastrzeżeń«, kto nie wierzy w jego »smalone duby«, że dlatego dumskie »Koło polskie« nie wniosło interpelacji w sprawie zamknięcia Macierzy szkolnej w Królestwie Polskiem, gdyż »dano im ze strony październikowców do poznania, że w razie takiem rząd postawi wniosek o zamknięcie wszystkich polskich szkół w Królestwie«; kto nie wierzy w »neosłowianizm« i mądrość polityczną okazywaną w bratanie się, nie tylko z październikowcami, ale i z Bobrińskim, omal że nie z Puryszkiewiczem, kto nie uznaje kokietowania październikowców, kto nie uznaje, że »wyodrębnienie Chełmszczyzny nie jest jeszcze najgorszem złem«, które godzi w serce narodu, ten jest nie tylko głupcem o kapuścianej łepecie, ale jest »zdrajcą narodu«, nieukiem niepatrzącym w przyszłość i nierozpoznającym zupełnie dróg, któremi ma kroczyć nasze »polskie«, »narodowe«, gorąco kochające kraj społeczeństwo.

Tak samo deklamują i nasi wszechpolacy. »Słowo«, »Ojczyzna« rzucają, nie mniej jak tyle razy, co słowo »zdrajca narodowy«, lecz czyny ich czy w dumie, czy w parlamencie wiedeńskim, są tego samego pokroju i tak samo szkodliwe dla społeczeństwa w skutkach, a szkoda wyrządzana społeczeństwu nie mniejsza od szkody z rąk przeróżnych wstecznikow przysparzana. Nie przeczę, że p. Kucharzewski, kontrkandydat p. Dmowskiego, na poselstwo nie ma tych danych, co ten ostatni, lecz przynajmniej nieumiejętność polityczna p. K. nie będzie ma tych skutków, co świadomość polityczna p. D.

Po owem pamiętnem zebraniu p. D. w Warszawie nabrałem przekonania niezłomnego, że »narodowa-demokracja« czy to z pod znaku Grabskiego, czy Dmowskiego, czy w niej rej wodzi ten lub ów endek, czy to w Królestwie, czy w Galicji jest stronnictwem zasługującem na potępienie, że jest »chwastem, co nam pola głuszą« że należy wydawać mu walkę bezwzględną na każdem polu pracy politycznej i społecznej, że dla nich nie można mieć żadnej folgi, jeśli nie chcemy doczekać się takiego upadku społeczeństwa, na endeckiej polityce wychowanego, jakiego świadkami jesteśmy w Królestwie, upadku zaprawionego w bratobójczą walkę, w carochwalstwo i neosłowianizm, podczas, gdy dach narodowej chaty w płomieniach.

Żałuję mocno, że mych wrażeń o endekach w Królestwie i o p. Dmowskim, z braku miejsca w »Przyjacielu Ludu«, szerzej spisać nie mogę. Ręczę, że nasi czytelnicy przyszliby do tego samego wstrętu do nich, do jakiego przyszedłem po zebraniu przedwyborczem w Warszawie, do wstrętu, którego chyba nie zapomnę w życiu.

I gdy tak myślę, co nam, Polakom, w tych ciężkich czasach czynić należy, jak się chronić i bronić, i kiedy też nasza, tak piękna i droga Ojczyzna doczekać się może lepszej doli i przyszłości, to z mej piersi jęk się wydobywa i zaklęcie szerokie, głośne i gorące, by wszystek lud polski stanął co rychło pod sztandar P. S. L., a wierzę, że jak niegdyś król Sobieski przed odsieczą Wiednia miał widzenie, że w znaku krzyża zwycięży, tak wierzę, że chłopstwo polskie zwycięstwa w znaku Polskiego Stronnictwa Ludo-

Leciferrin

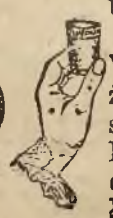

Usuwa wszelką słabość nerwową.

Wytwarza zdrową krew, przywraca świeżość, sprawia spokojny, pokrzepiający sen. Posiada smak bardzo przyjemny. Nabyć można w każdej aptece za 4 K całą butelkę. Główny skład: »Apteka pod Łabędziem«, Wiedeń I, Schottenring 14.

wego się doczeka. A Bóg Wszechmocny pobłogosławi i dokaże, iż choć i grzech jaki kala nam serce i sumienie, to jednak przy Swej Wszechwielkiej pomocy dokaże cudu i »cudem nas wróci na Ojczyzny łono«.

Wszechpolacy galicyjscy czy Królestwa są szkodnikami, zaślepcami tonącymi w niezdrowych mrzonkach — i tępić, tępić, ach! i jeszcze jak tępić ich z całej siły. *S. S.*

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliowe mydło“ marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawałek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach parfumeryi i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliowy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia. 26—40

Wiadomości polityczne.

W Królestwie Polskiem ukończono wybory do czwartej Dumy rosyjskiej. Polacy mieli dotychczas 12 posłów — teraz zaś stracili dwa mandaty skutkiem lekkomyślności i macherstw wszechpolaków tamtejszych. Przepadł dla Koła polskiego mandat warszawski, który się dostał w ręce socjalisty Eugenjusza Jagiełły — przepadł też mandat z Łodzi, gdzie wyszedł żyd-litwak Bomasz, a skąd poprzednio posłował wszechpolak dr Rząd. Z gubernji Królestwa wybranych zostało 10 Polaków, z których tylko połowa należy do wszechpolaków, podczas gdy w poprzedniej Dumie prawie wszyscy posłowie polscy byli wszechpolakami. Trąbią oni teraz na wsze strony, że to jest wielkie ich zwycięstwo — tymczasem rzecz się ma grubo inaczej. Przedewszystkiem ogół polski w Królestwie był zniechęcony do wyborów, gdyż wszystkie trzy Dumy poprzednie nie przyniosły żadnego nam pożytku, a reprezentacja polska jest tam za słaba, by wobec naporu nacjonalistów rosyjskich mogła cokolwiek zrobić — przytem dotychczasowi posłowie, pozostający pod wpływem Dmowskiego, bardzo słabo bronili interesu polskiego. Skutkiem tego zniechęcenia wielu energiczniejszych ludzi, którzy śmiało mogli byli sięgnąć po mandat poselski, wcale się o to nie ubiegali, a natomiast w każdym okręgu stawał wszechpolak. W ten sposób wyszło kilku ich na posłów, nie mając żadnych współzawodników. Najostrzejsza walka wyborcza była w Lubelskiem, gdzie kandydował wszechpolski chłop Nakonieczny obwożony zeszłego roku po Galicji i przy pomocy różnych nadużyć wyborczych został niewielką liczbą głosów wybrany. Bardzo silną agitację rozwinęli przeciwko niemu chłopi-ludowcy, którym wstyd było, że taka bezkrytyczna jednostka, wierząca święcie w Dmowskiego, jak w ewangielję, ma reprezentować włościaństwo polskie zaboru rosyjskiego.

Żądajcie wszędzie! Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. **KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczy, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardla w Krakowie, w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Walenty Wilkołek. Tylko osoby karane sądownie za kradzież, nie mogą być członkami Rady gminnej. Skoro zatem w wypadku przez Was opisanym, wyroku sądowego skazującego nie było i sprawa w sądzie jest już prawomocna, to znaczy prokurator przeciw uwolnieniu nie rekurował, to sprawcy kradzieży z Rady gminnej wyprosić nie można.

Leopold Droździ. Z reguły każda dzierżawa jest prawem osobistem i gaśnie ze śmiercią biorącego dzierżawę. Można jednak w umowie zastrzedz prawo przeniesienia dzierżawy na spadkobierców, ale wówczas spadkobiercy ponoszą ciężary z dzierżawą połączone, to znaczy płacą czynsz dzierżawny. W sprawie przez WPanów opisanej, najwłaściwsza jest osobista bytność w starostwie i żądanie wyjaśnienia.

Marcin Klimkiewicz. Dożywocie na gospodarstwie wiejskiem obejmuje także wycinanie drzew na własny użytek, ale nie na sprzedaż. Inwentarz żywy, jeżeli w akcie darowizny nie został wyraźnie wymieniony, pozostał nadał własnością darodawcy.

Największy i najtańszy skład

przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków, Sukiennice l. 1, od strony pomnika Mickiewicza. 6—26

WOJNA.

Niebezpieczeństwo wojny austrjacko-serbskiej.

Od tygodnia zagraża niebezpieczeństwo wybuchu wojny austrjacko-serbskiej. Z dniem każdym naprężenie między Austrją i Serbją staje się coraz **większe**, stosunek tych dwóch państw tak się **gwałtownie wikła i ulega pogorszeniu**, że już coraz słabsza istnieje nadzieja, aby w drodze pokojowej udało się ten groźny spór zażegnać.

W chwili, gdy słowa te piszemy, sytuacja jest tak zaostrzona, że wszyscy mówią całkiem serjo o **bliskim wybuchu zbrojnego starcia Austro-Węgier z Serbją**. Wiadomości z placu wojny pod Czataldża w Macedonji, Epire z pod Skutari i Adrjanopola zeszły już na plan dalszy i nie budzą takiego zainteresowania, jak teraźniejszy **ostry zatarg** Ausrji z królestwem serbskiem. Wszyscy w Europie są aż nadto dobrze świadomi, że w razie wybuchu orężnego starcia serbsko-austrackiego, zaplątają się w tę wojnę także i inne wielkie mocarstwa, a w pierwszym rzędzie **pójdzie przeciw Austrji Rosja**, która już od dawna staje po stronie Serbji.

Przyczyna zatargu austrjacko serbskiego.

Zwycięstwa państewek bałkańskich nad Turkami były dla całej Europy ogromną niespodzianką. Dotychczas bowiem uchodziła armja turecka za potęgę, wprost niemożliwą do pokonania. Austro-Węgry, Anglja, Francja i Niemcy były przeciwko rozpoczynaniu wojny z Turcją i od początku państwa te oświadczały, że nie dopuszczą do naruszania granic i posiadłości tureckich przez państewka bałkańskie.

Tymczasem mocarstwa europejskie natychmiast zmieniły swoje zdanie, gdy z pola bitew nadeszły wiadomości o **walnych zwycięstwach bułgarskiego** oręża nad Turkami.

Teraz mocarstwa powiadają tak: Turków już nic nie zdoła uratować od całkowitego upadku w Europie wobec zwycięstw odniesionych nad niemi przez armję grecką, bułgarską, czarnogórską i serbską. Zwycięzkie państwa bałkańskie niechaj zatrzymają sobie na własność te wszystkie posiadłości tureckie, które z bronią w ręku zagarnęły. A więc Grecja niech sobie zatrzyma Epir i Janinę, Czarnogóra kawał sandżaku i okręg Skutari, Bugarja Macedonję i kawał Tracji, a Serbja Starą Serbję z resztą sandżaku. Tyle tylko zabrać sobie możecie — ale po więcej nie sięgajcie, bo narazić się możecie na wielkie kłopoty z naszej strony.

W ten mniej więcej sposób wielkie mocarstwa odezwały się do swoich małych sąsiadów bałkańskich.

Ale rada ta i napomnienie nie odniosły żadnego skutku. Państewka bałkańskie olśnione swojemi dotychczasowemi zwycięstwami nad Turkiem, nie chcą słyszeć tych porad ze strony mocarstw, ale **pragną najwięcej dla siebie zagarnąć tureckich obszarów** i jak najdalej posunąć swoje granice.

Bułgarja wbrew woli Anglji, Rosji i Niemiec dąży do zajęcia stolicy tureckiej Konstatynopola — król bułgarski Ferdynand pragni w Konstantynopolu ogłosić się cesarzem bizantyńskim na wzór dawnych cesarzy wschodnich którzy rezydowali w Konstantynopolu przed zdobyciem tego miasta przez Turków.

Serbja zaś nie chce bynajmniej kontentować się sandżakiem i Starą Serbją, ale za wszelką cenę chciałaby zająć także kawałek Albanji aby w ten sposób dostać się do morza Adrjatyckiego. Prezydent ministrów serbskich Pasicz oświadczył wielokrotnie, że Serbja **musi dostać przynajmniej jeden port na wybrzeżu morza Adrjatyckiego**. O tego zamiaru nie mogą Serbowie odstąpić, bo — jak powiadają — port na morzem Adrjatyckiem jest im niezbędnie potrzebny dla dla celów politycznych i handlowych. Serbowie już mają upatrzone w Albanji nad morzem miasto portowe Durakko, które lada chwila wpadnie w ich ręce. Właśnie bowiem armja serbska pokonawszy Turków, teraz przyspieszonymi marszami posuwa się ku temu miastu, aby je zająć. W tem miejscu należy nadmienić, że Rosja **z całą usilnością nakłania Serbję i podmawia**, aby nie zważała na żadne przeszkody, lecz otwarła sobie drogę do morza przez zajęcie miasta Durakko.

Plany serbkskie, zmierzające do usadowienia się nad morzem Adrjatyckiem, wywołały w Austrji wielkie zaniepokojenie. **Austrja nie chce w żaden sposób przypuścić Serbów do morza w bezpośrednie sąsiedztwo.** Ze strony rządu austrjackiego całkiem otwarcie i stanowczo oświadczono pod adresem Serbji, aby wybiła sobie z głowy wszelkie nadzieje co do usadowienia się nad morzem Adrjatyckiem.

Dla czego Austrja tak stanowczo przeszkadza Serbom w ich zamiarach co do uzyskania portu Durakko — zapyta Czytelnik. Otóż na to dajemy taką odpowiedź: Austrja uważa się w pewnej mierze także za »potęgę« morską. Posiada szereg wojennych okrętów rozmaitego kalibru, których terenem operacyjnym jest morze Adrjatyckie. Na morzu tem flota austriacka ma tylko

do czynienia z flotą włoską. Teraz zaś, gdyby Serbowie uzyskali kawałek Albanji i choćby tylko jeden port, to już będą zaraz budować własną flotę. I ta flota serbska będzie mogła niepokoić Austrję, a nawet i Włochy, w razie, gdyby które z tych państw zaplątało się w jakąś awanturę wojenną. To jeden powód.

A drugi o wiele ważniejszy jest, że Serbja pozostaje pod silnym, wyłącznym wpływem Rosji. I właśnie Rosja podszczuwa Serbję, aby koniecznie zajęła sobie port Durakko nad morzem. Rosja czyniąc to, ma tu w pierwszym rzędzie własne interesa na uwadze. Bo oto np. w razie wojny austrjacko-rosyjskiej, Serbja mając swój port na morzu, jako sprzymierzeniec Rosji, mogłaby niepokoić flotę austrjacką na morzu swoimi okrętami.

Tego się właśnie Austrja poważnie obawia i dla tego tak silnie przeciwdziała zakusom serbskim, odnośnie do uzyskania miasta portowego w Albanji. Wzrost Serbji oznacza równocześnie wzmocnienie wpływów rosyjskich na półwyspie bałkańskim. A co jest bardzo groźnem dla interesów Austro-Węgier. Serbja pragnęłaby krajem Albanją podzielić się z Grecją. A na to Austjra nie może żadną miarą przystać, bo nie chce mieć w swojem sąsiedztwie zbyt silnej Serbji, stojącej na usługach cara moskiewskiego. Austrja wspólnie z Włochami i Niemcami proponuje nadanie samorządu Albanji i ogłoszenie jej niezawisłości. Lepiej bowiem dla Austrji mieć za sąsiada słabą Albanję, aniżeli silną Serbję.

I na tem to podłożu powstał między Austrją a Serbją w tych dniach ostry zatarg, który lada dzień przemienić się może w otwartą wojnę. Serbja ani krokiem nie chce ustąpić, a Austrja zapowiada, że nawet z bronią w ręku zdecydowaną jest wystąpić przeciwko uroszczeniom serbskim. Wojna wisi na włosku.

Po stronie Austrji stanęli także i obaj jej sprzymierzeńcy, t. j. Włochy i Niemcy. Zaś po stronie Serbji oręduje przedewszystkiem Rosja, a następnie Francja i Anglja. Prowadzone są rokowania, aby ile możności nie dopuścić do wojny. Ale do tej chwili te rokowania nie dały jeszcze żadnego pomyślnego wyniku. Austrja ofiaruje Serbji port nad morzem Egejskiem, ale Serbja o tem ani słyszeć nie chce, domagając się miasta Durakko nad Adrjatykiem, ufna w pomoc ze strony Rosji,

•

W ostatniej chwili sytuacja nieco się polepszyła i zaczyna świtać promyk nadziei, że przecież może do wojny nie dojdzie, Jak ostatnie telegramy donoszą, Rosja poczyna się cofać ze swojego stanowiska i podobno radzi Serbji, aby nie prowokowała wojny. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył we środę, że Rosja wprawdzie popiera Serbję, ale nie ma zamiaru wywoływać wojny. Tym jednak zapewnieniom rosyjskim mało kto daje wiarę.

•

W Budapeszcie, gdzie obecnie z okazji obrad Delegacji przebywa cesarz, bawił tymi dniami wysłannik Bułgarji Danew, prezydent parlamentu bułgarskiego, aby u cesarza orędować za Serbją. Danew był na posłuchaniu u cesarza, u następcy tronu Franciszka Ferdynanda i u ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda. Od wszystkich otrzymał Danew odpowiedź, że Austrja obstaje przy swojem żądaniu, aby Serbja zaprzestała dalszych operacyj wojennych w Albanji, czyli, że Austrja pragnie pokoju, ale równocześnie nadmienili, że Austrja nawet przed wojną się nie cofnie, gdyby Serbja nie wycofała swoich wojsk z Albanji.

Wielkie znaczenie przypisują obradom, ktore się w poniedziałek i wtorek toczyły w zamku królewskim w Budapeszcie, pod przewodnictwem cesarza. W obradach tych uczestniczyli następca tronu Franciszek Ferdynand, minister wojny generał Aufenberg, szef sztabu generalnego Szemua, generalny inspektor armji Konrad i minister spraw zagranicznych hr. Berchtold. Ogólnie zapewniają, że przedmiotem tych narad była sprawa bliskiego wybuchu wojny Austrji z Serbją i Rosją. Oprócz tego powoływał cesarz na osobne posłuchanie: następcę tronu, ministra wojny, szefa sztabu generalnego, generalnego inspektora armji i ministra spraw zagranicznych. Jak słychać posłuchania te stoją w ścisłym związku z teraźniejszą nad wyraz groźną sytua ją Następca tronu udaje się w tych dniach do Berlina do cesarza Wilhelma w sprawie grożącej wojny.

Rosja grozi wojną.

Urzędowo zapewniają obłudnie mlnistrowie rosyjscy, że Rosja nie dąży do wojny z Austrją. A równocześnie gazety rosyjskie nawołują swój rząd w namiętnych artykułach do wypowiedzenia wojny Austrji. W Rosji odbywają się masowe zgromadzenia, na których podejmowane są uchwały za wojną. Jedna z gazet angielskich donosi z Petersburga, że Rosja wbrew zapewnieniom pokojowym czyni dalej po cichu gorączkowe przygotowania wojenne. W arsenałach rosyjskich wre ożywiona praca — przygotowują zapasy amunicji i gromadzą żywność. Wszyscy są pewni, że na wypadek zbrojnego wystąpienia Austrji przeciwko Serbji, Rosja nie będzie obojętną, ale pójdzie w pomoc Serbom i zaatakuje Austrję.

Zajęcie portu Durakko przez Serbów.

W ostatniej chwili donoszą, że armia serbska pod dowództwem jenerała Živkowicza zajęła port Durazzo w Albanii nad morzem Adrjatyckiem. Wskutek tego naprężenie między Austrją a Serbją już do ostateczności się zaostrzyło. Prasa serbska zwraca się z pogróżką pod adresem Austrji, aby nie czyniła Serbji dalszych przeszkód, jeżeli nie chce narazić się na utratę Bośni i Hercegowiny na rzecz Serbji. Poseł austrjacki Ugron w Belgradzie odbył naradę z prezydentem ministrów serbskich Pasiczem i przedstawił mu żądania Austrji. Pasicz odpowiedział odmownie na te postulaty austrjackie.

Szczegóły pogromu Turków.

Sprawozdanie bułgarskie.

O morderczej pięciodniowej bitwie Turków z Bułgarami, która rozgrywała się na linji Lile Burgas i Bunar Hissar podaje bułgarski minister wojny następujące sprawozdanie:

Armia turecka, biorąca udział w tej bitwie, liczyła 130 tysięcy ludzi, przeszło 300 armat i 65 szwadronów kawalerji. W ciągu pięciodniowych, niezwykle zaciętych walk, usiłowali Turcy w pierwszym rzędzie przerwać połączenie z Kirkkilise i odciąć Bułgarów od tej twierdzy. Prawe skrzydło tureckie w sposob ogromnie gwałtowny atakowało pozycje Bułgarów na lewem skrzydle. Bułgarom udało się jednakże przez śmiałe ataki oraz dzięki swej potężnej artylerji i celnym strzałom piechoty, zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. Nieprzyjaciel wystawiony był podczas ucieczki na morderczy nasz ogień. Pobojowisko zasłane było trupami.

W trzecim dniu centrum bułgarskie poparte działami, przeszło do ataku. Piechota zaatakowała bagnetami fortyfikacje, które zdawały się być niezdobytemi. Piechota zdołała zdobyć te fortyfikacje, poczem rozpoczęto ściganie nieprzyjaciela, który pod działaniem naszej artylerji, w popłochu, poszedł w rozsypkę.

W dniu piątym nasze lewe skrzydło, wzmocnione świeżem wojskiem, przeszło do rozstrzygającego ataku i rozprószyło nieprzyjaciela na całej linji, tak, że rzucił on swe umocnione stanowisko i począł uciekać. Bułgarzy zdobyli 42 działa szybkostrzelne, wiele chorągwi, 150 wagonów z środkami żywności i amunicją, dwie lokomotywy, kilka składów żywności oraz wzięli do niewoli 2 tys. 800 ludzi. Nasze straty w tych walkach wynoszę 15 tys. zabitych i rannych. Turcy zaś stracili przeszło 40 tys. ludzi. W bitwie tej, którą można porównać z bitwą pod Mukdenem, armja turecka została zupełnie zniszczona. W zupełnem rozbiciu nieprzyjaciel, który nie mógł utrzymać się w umocnionych stanowiskach między Czorlu a Sarajem, cofnął się ku Czataldży. Armja turecka przybita klęską i bez artylerji z trudem tylko będzie mogła bronić stolicy.

Taką relację podaje bułgarski minister.

Bitwy turecko-bułgarskie koło Czataldży.

Pobita koło Lile Burgas armja turecka cofnęła się w popłochu ku stolicy Konstantynopolowi i zajęła stanowiska na linji Czataldża między morzem Marmara a morzem Czarnem. Czataldża, według zapewnień tureckich, jest silnie obwarowaną i stanowi ochronę dla stolicy, oddalonej zaledwie o 4 mile od Czataldży. Właśnie pod Czataldżą już od tygodnia przeszło rozgrywają się utarczki Bułgarów z Turkami ze zmiennem szczęściem. Dwukrotnie udało się Turkom powstrzymać napór wojsk bułgarskich na Czataldżę. Zresztą Turcy w dalszym ciągu muszą się cofać i opuszać dotychczasowe swoje stanowiska. Naczelny wódz turecki Nazim pasza próbował stawić Bułgarom opór pod Sejnem. Opór ten atoli został po całodniowej zażartej walce złamany i Turcy pod gradem kul bułgarskich w panicznym postrachu uciekli z placu bitwy, chroniąc się po za obronne forty Czataldży.

W dniach ostatnich Bułgarzy zajęli już parę ważnych fortyfikacji na linji Czataldża, ale niektóre z nich już utracili. Lewe skrzydło bułgarskie zwrócone jest przeciw fortom, osłaniającym trzy miejscowości: Terkos, Jasorgen i Demizunosi. Centrum wojska bułgarskiego atakuje forty koło Nakis, które stanowią najważniejszy punkt obrony Turków pod Czataldżą. Kolumny prawego skrzydła bułgarskiego posuwają się od Filibi wzdłuż wybrzeża morza Marmara w kierunku Czekmedże. Trwają nieustanie mordercze bitwy na przestrzeni długości 5 mil. Turkom przybywają dalsze posiłki z krajów azjatyckich lądem i morzem.

Według ostatnich telegramów, część armji tureckiej wykonała atak na Bułgarów koło Czorlu. Bułgarzy, nie mając w tem miejscu dostatecznej ilości artylerji, musieli się cofnąć aż ku Lile Burgas. Pisma tureckie donoszą, że armja turecka posiada już tak wielką siłę, że może przejść do walki zaczepnej na całej linji z Bułgarami koło Czataldży. Duch w armji tureckiej trochę się poprawił tymi dniami w głównym obozie. Z Konstantynopola i miast azjatyckich napływają codziennie do obozu pod Czataldżą setki ulemów czyli księży tureckich.

Duchowni ci wygłaszają namiętne przemowy do żołnierzy, zachęcając ich w imię proroka Mahometa do walki na śmierć i życie do ostatniej kropli krwi z Bułgarami.

W Turcji ogłoszono tę wojnę jako »wojnę świętą«, w której rozstrzygają się losy nie tylko państwa tureckiego, ale i wiary muzułmańskiej. Żołnierz turecki nabiera teraz większej ochoty do walki. Chociaż nie brak w dalszym ciągu licznych wypadków, że żołnierze i oficerowie tureccy masowe dezertują z obozu pod Czataldżą i uciekają do Konstantynopola. Turcy zapowiadają, że Czataldży bronić będą do ostatniego tchu. Jeżeli bowiem linja Czataldży zostanie przełamaną, to już i stolica turecka Konstantynopol również wpadnie w ręce Bułgarów i nie potrafi się żadną miarą obronić. W Konstantynopolu odbywała się w niedzielę ubiegłą

Rada wojenna

pod przewodnictwem sułtana Mahometa V. Naczelny wódz, minister Nazim pasza, wszyscy marszałkowie i jenerałowie oświadczyli się, aby wojnę dalej prowadzić nieustraszenie i nie wdawać się w żadne układy z nieprzyjaciółmi. Dowódzcy w ostry sposób zganili ministrów tureckich za to, że ci pospie-

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiełło“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbki wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

szyli się do wielkich państw z prośbą o pośrednictwo w zawieszeniu broni. Jenerałowie tureccy nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni i rozpoczynaniu układów pokojowych tak długo, póki armja turecka pod Czataldżą nie zmyje swoich plam dotyczasowych z powodu klęsk i nie wsławi się bohaterstwem. Jenerałowie wprost zagrozili, że gdyby sułtan i ministrowi w dalszym ciągu prowadzili konszachty pokojowe, to armja zdecydowaną jest wtargnąć do Konstantynopola, obalić rząd teraźniejszy, zrzucić z tronu sułtana i zaprowadzić dyktaturę wojskową.

Jak słychać, dotychczasowy wódz naczelny, jenerał Nazim pasza ma być usunięty z dowództwa, a ma je objąć jenerał Mahmet Szefket pasza, były minister wojny.

Wielki wezyr turecki czyli prezydent ministrów 85 letni starzec Kiamil pasza oświadczył gazeciarzom angielskim, że zupełnie nie prawdziwe są doniesienia, jakoby sułtan i ministrowie chcieli uciekać ze stolicy do Małej Azji w obawie przed wtargnięciem Bułgarów. Kiamil pasza powiedział:

— Ani sułtan, ani żaden z ministrów nie myśli o ucieczce. Raczej wolimy, by nas tu w stolicy zamordowali Bułgarzy, niż uciekać przed nieprzyjacielem.

Walki koło Rodosto.

Koło Rodosto, położonem tuż nad morzem Marmara przyszło w niedzielę i w poniedziałek do wielkich walk. Turcy razili z okrętów gwałtownie pozycje bułgarskie na wzgórzach koło Rodosto. Artylerja bułgarska odpowiedziała również strasznym ogniem. Straty po obu stronach mają być znaczne. Z początku Bułgarzy zostali wyparci ze swych stanowisk — później jednak zdołali je z powrotem odzyskać.

Dalsze szczegóły z bitew koło Czataldży, znajdą Czytelnicy przy końcu artykułu w ostatnich wiadomościach.

Powodzenie Greków.

Wielkie miasto Saloniki poddaje się Grekom bez wystrzału.

Grekom w dalszym ciągu sprzyja szczęście. Prawie wszystkie większe bitwy kończą się dla nich pomyślnie. Coraz to nowe przestrzenie tureckie wpadają w ich posiadanie. Wsie i miasta obronne w Epirze, Janinie i Macedonji poddają się po krótkich walkach lub często nawet bez wystrzału. Turecka armja ciągle się cofa, stawiając niezbyt gwałtowny opór. W ubiegłym tygodniu armja grecka odniosła wielki niespodziewany sukces. Nie doznając zbyt wielkich przeszkód ze strony regularnej armji tureckiej, posunęły się wojska greckie pod dowództwem następcy tronu księcia Konstantyna aż pod miasto Saloniki nad morzem Egejskiem.

Miasto to jest największem co do zaludnienia i najbogatszem po Konstantynopolu. Ogromnie handlowe i silnie ufortyfikowane od lądu — z drugiej strony bronione przez morze. Ogólnie oczekiwano, że Saloniki stawią Grekom silny opór i bronić się będą do upadłego, tak jak np. Adrjanopol ogania się przeciw Bułgarom lub Skutari przeciw Czarnogórcom.

Tymczasem wszystkich spotyka ogromne rozczarowanie. Saloniki poddały się bez wystrzału Grekom. Załoga turecka w Salonikach, wynosząca 29 tysięcy ludzi, podobno po prostu nie chciała bronić miasta, uważając obronę za bezskuteczną i straciwszy już z góry nadzieję zwycięstwa. Dowódzca Greków książę Konstanty wezwał załogę turecką do oddania miasta i poddania się, grożąc, że jeżeli w 24 godzinach Turcy nie poddadzą się, natychmiast rozpocznie bombardowanie. Dowódcy tureccy odbyli zaraz naradę, na której postanowiono poddać się Grekom. I o tem zawiadomiono dowódzcę greckiego. Przeszło 29 tysięcy żołnierzy i oficerów tureckich musiało złożyć broń i dostało się do niewoli greckiej. Ponadto w Salonikach wpadły w ręce Greków olbrzymie magazyny z żywnością i amunicją. Grecka armja pod komendą następcy tronu Konstantyna wkroczyła uroczyście do miasta Salonik, witana owacyjne przez tamtejszą ludność grecką. Oddanie Salonik, tak niezmiernie ważnej placówki, w ręce nieprzyjaciela — poddanie się bez wystrzału — świadczy aż nadto dobitnie, że wśród armji tureckiej panuje całkowite rozluźnienie i rozprężenie.

Wiadomość o zajęciu Salonik przez Greków wywołała wszędzie olbrzymie wrażenie. W miastach odbyły się uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Największe uroczystości odbyły się w stolicy Grecji w Atenach. 101 wystrzałów armatnich obwieściło mieszkańcom Aten, że Saloniki się poddały. Ludzie różnych sfer z radości na te wiadomości ściskali się i całowali na ulicach. Odbyły się pochody, podczas których śpiewano pieśni narodowe i wnoszono okrzyki na cześć oręża greckiego.

*

W mniejszych utarczkach udało się Turkom pokonać oddziały greckie. Ale te zwycięstwa tureckie nie mogą już zaważyć na szali. Koło Sorowic Grecy ponieśli porażkę. Jenerał turecki tak donosi o tej porażce greckiej:

»Zdobyliśmy 7 armat, 5 wozów naładowanych bronią i wielu jeńców. Armat greckich użyliśmy natychmiast w walce przeciw Grekom. Wojsko nasze ścigało długo Greków, którzy jeszcze stracili w ucieczce ku Kailar 4 armaty, wiele broni, amunicji i materjałów sanitarnych. Pościg trwał cały dzień.

Pod Adrjanopolem i Skutari.

Oblężenie Adrjanopola trwa bez przerwy. Bułgarzy zdołali zająć szereg ważniejszych fortów, gdzie ustawili swoje armaty. Załoga turecka broni się w sposób niezwykle waleczny. W dniach ostatnich rozgrywały się mordercze bitwy koło fortu Marasz. Fort ten zdobyli dwukrotnie Bułgarzy i dwukrotnie go utracili. Straty są ogromne po obu stronach w zabitych i rannych. Bułgarzy

przypuścili dwukrotnie szturm, który się jednak nie udał. Adrjanopol jest zaopatrzony w żywność i może wytrzymać długie oblężenie.

Miasto Skutari dotąd nie zostało jeszcze zdobyte przez Czarnogórców, mimo nadludzkich wysiłków. Bombardowanie trwa nieustannie. W mieście głód coraz większy. Turcy bronią się zażarcie!

Obrazki z Bałkanu.

Grecy i Albańczycy.

W poprzednim numerze »Przyjaciela Ludu« napisaliśmy o Bułgarach, Serbach i Czarnogórcach. Dzisiaj zaś pragnęlibyśmy zapoznać Czytelników z Grekami i Albańczykami, tymi dwoma narodami, które w toczącej się obecnie wojnie na Bałkanie tak wybitną odgrywają rolę.

Grecy.

Grecja długie wieki pozostawała pod jarzmem tureckiem. Dopiero przed niespełna stu laty w r. 1821 wybiła się znaczna część Greków na wolność z tureckiej niewoli i utworzone zostało osobne państwo konsytucyjne z miastem Ateny jako stolicą. Wszystkich Greków na Bałkanie podają na **półszosta miljona** dusz. Z cyfry tej 2 miljony Greków mieszka w królestwie greckiem, a reszta w rozmaitych krajach bałkańskich, Turcji, Macedonji, Bułgarji, Epirze i t. d. Do rolnictwa Grek się zupełnie nie nadaje i nie ma doń żadnego zmysłu, ni zamiłowania. Ale za to jako kupcy i rzemieślnicy słyną od dawna. W kupiectwie posiadają Grecy tak wielki spryt, że powszechnie ich nazywają żydami wschodu. Dzisiejszy naród grecki nie jest podobny do starożytnych Greków, zwanych Hellénami. Starożytni Grecy byli po większej części blondynami, a między dzisiejszymi ich potomkami, trafia się bardzo szczupły procent blondynów, reszta zaś jest ciemno-brunatna. Wzrost Greków dzisiejszych jest średni, twarz pięknie zaokrąglona, owalna, nos prosty, zgrabnie ukształtowany. Na tę różnicę w zewnętrznym wyglądzie wpłynęło pomięszanie się Greków z ludnością słowiańską, która w swoich wędrówkach dotarła aż do najdalszych krańców Grecji, a niektóre ludy słowiańskie, długie wieki stale mieszkały w greckim Pelopenezie. Grecy są wesołego usposobienia, ale pod względem charakteru i moralności dość kiepsko się prezentują i dobrej sławy nie zażywają. Grek jest ogromnie dumny i zarozumiały, niesłychanie chytry i chciwy i wietrzy tylko przy każdej sposobności, byle tylko kogoś oszukać, okłamać i w pole wyprowadzić. Ponadto Grek znany jest z braku silnej woli i wytrwałości fizycznej.

Tchórzostwo Greków było do dni ostatnich prawie przysłowiowe. W wojnie z Turcją w r. 1897 Grecy spisali się haniebnie i ani jednej potyczki wskutek swojego tchórzostwa nie wygrali. Dopiero teraz Grecy poprawili w świecie swój mocno nadwyrężony honor, dzięki swoim zwycięstwom odnoszonym nad Turkami w obecnej wojnie.

Narodowy strój grecki przejęty jest od Albańczyków. Składa się on z koszuli, z szerokimi, wolnymi rękawami, krótkich spodni, błękitnego lub czerwonego, pięknie haftowanego serdaka i charakterystycznego kaftana białego, bez rękawów. Do tego noszą czerwone kamasze, czerwone trzewiki, a na głowie wysoki fez czerwony z długim kutasem. Kobiety greckie noszą długą koszulę, a na niej krótki, biały kaftan wełniany Dolne końce rękawów są obficie haftowane Włosy bogatszych Greczynek ozdobione łańcuchem monet srebrnych, nakrywane są fezem, zdobnym również w długi, złotem przetykany kutas

Albańczycy

albo jak oni sami siebie nazywają — Skipetari (pochodzenia orlego) mieszkają nie tylko w samej Albanji nad morzem Adrjatyckiem, ale także rozprószeni są po całej Grecji, tak, że stanowią prawie dziewiątą część królestwa. Są średniego wzrostu, obfity włos gładki, najczęściej krótko strzyżony, lub całkiem golony, jest przeważnie ciemny, podobnie jak i oczy. Strój Albańczyków tylko na południu Albanji podobny jest do stroju narodowego Greków. Na północy natomiast zbliżony jest bardziej do stroju narodów słowiańskich. Mężczyźni na nagiem ciele noszą koszulę, a na tej czarną kamizelkę wełnianą, z krótkimi rękawami. Dalszy strój Albańczyka stanowią kalesony (gacie) lniane, i grubo tkane spodnie z owczej wełny. Na to wszystko naciąga się jeszcze biały serdak, wyszywany tak ozdobnie, jak i spodnie. Biała czapka filcowa, opanci czyli sznurowane obuwie i niezbędny pas z patronami, uzupełniają strój zwykły Albańczyków. A jeszcze niezmiernie charakterystyczna właściwość Albańczyków. Oto golą oni włosy na głowie, całkowicie lub częściowo, w ten sposób, że tylko u czubka pozostaje grubszy lub cieńszy kosmyk.

SUKNA i modne materjały damskie i męskie poleca dom eksportowy Prokop Skorkovsky i syn w Humpolcu, Czechy. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. ZEFIRY

Pamiętniki polskiego chłopa pierwsze w literaturze polskiej, wydała Krakowska Drukarnia Nakładowa pod tytułem: Jan Słomka wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

Pamiętniki Włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych

Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. Dr FR. BUJAK, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracji z natury. Cena K 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Druk. Nakład Kraków. Kopernika 8

Z powiatów i gmin.

Bzianka (pow. Sanok). Od dłuższego czasu w naszej gminie były niesnaski i procesy, blisko przez 30 lat. Powodem tego były pastwiska gminne około 60-morgowe, które użytkowało tylko około 40-tu gospodarzy, a reszta około 80-ciu nie mogła, bo byli oddaleni około 6 kilometrów i nie mieli odpowiedniej drogi. Ledwie ta sprawa się uregulowała, przez zamianę pastwiska na grunt orny i wydzierżawienia za opłatą, tak, że obecnie członkowie wszyscy mają z tychże zboże, a gmina ma 800 koron rocznie czystego dochodu. A pierwej, jedni przez dwa miesiące bardzo liche pastwisko mieli, drudzy zaś żadnej korzyści. Obecnie w gminie niema nic takiego, coby było powodem do rozdziału i kłótni pomiędzy mieszkańcami, bo obecnie wszyscy mają jednakową korzyść. Ale, jak to mówią, djabeł nie śpi, czyli źli ludzie chcą pokazać, że są bardzo rozumnymi i że okropnie bronią dobra gminnego — a jeszcze bardziej swego.

W tym roku przyszły wybory do Rady gminnej, a miały i powinny się odbyć już w lutym br., ale jak zaczęli wójt z pisarzem listę układać, tak ułożyli coś ze cztery; aż na ostatku wyłożono do przeglądu taką, jak odpis tabeli, bo nie połączyli podatków opłacanych przez jednego, tylko kilku stało we wszystkich trzech kołach, a nawet i dwa razy w jednem. Przy tem nie obeszło się także bez wpisania nieuprawnionych. Lecz to wszystko na nic się zdało, bo ludzie widząc, że ci sami, co byli i są w Radzie, napowrót chcą się wybrać, a najbardziej wójt (i to tak zwana ich partja), postanowili ich nie wybierać. Połączono się więc z Górzanami, to jest przeciwną stroną. W dzień przed wyborami zeszli się wszyscy w kancelarji gminnej, wybrano Komitet, który przedstawił 12 radnych, po czterech z każdego koła, i czterech zastępców, na których wszyscy obecni, a było więcej jak dwie trzecie z całej gminy, jednogłośnie się zgodzili bez najmniejszego protestu. Zaraz też kilku podniosło przeciwko wójtowi zarzut, dla czego rozpisał wybory na godzinę 7 rano, że przecież to nie jest godzina do urzędowania. Na drugi dzień rano o godz. 7 zeszło się kilkudziesięciu gospodarzy z każdego koła. Wybory zaś rozpoczęły się dopiero o godzinie 8 i pół, tak że kilkunastu poszło napowrót do pracy, mówiąc, że jeśli jest zgoda, to i bez nas wybory przejdą, bo szkoda czasu marnować. Trzecie koło najpierw wybrało czterech radnych i dwóch zastępców jednogłośnie; drugie koło wybrało o godz. 10 tak samo czterech radnych i dwóch zastępców jednogłośnie, a wreszcie pierwsze koło przystąpiło do głosowanie po godz. 10, albowiem członkowie powiedzieli, że dłużej czekać nie potrzeba, w gminie nastąpiła zgoda, na którą przystali, bo niejeden miał w polu robotę; zażądano więc od Komisji przeprowadzenia wyborów, wybierając także czterech radnych i dwóch zastępców jednogłośnie. Są to ci sami, którzy zostali na przedwyborczem zgromadzeniu postawieni, jako kandydaci. O godzinie 11 i pół wybory zostały ukończone i przez członków Komisji podpisane.

Wyborcy rozeszli się niby to na oko zadowoleni, że przyszło do jedności i zgody. Dopiero po ośmiu dniach doszło do wiadomości, że wniesiony został protest i to aż przez pięciu podobno podpisany, nawet z trzeciego i drugiego koła, którzy powinni byli być przy wyborach, jeżeli mieli ochotę, bo wybory były ogłoszone przez naczelnika gminy. Ogłoszenie było przybite i na kancelarji i było obnoszone od domu do domu. Opiewało ono: »Wybory gminne odbędą się w dniu 28/9 od godziny 7 rano, do godziny 2 po południu«. Wybory zaś odbyły się w rzeczywistości od godziny wpół do 10-tej do wpół do 12-tej, więc powinni byli przybyć na czas na wybory z pierwszego czyli wyborczego trzeciego i drugiego koła. Dopiero teraz wychodzi na jaw., że naczelnik gminy, Maciej Gębus, przyjmował ludzi, niby zgłaszających się do wyborów, byli to ci sami, którzy byli rano odeszli, że nie mają czasu, aż dopiero wieczorem bez Komisji. Są to M. Wojtoń i A. Szmyd. B. Zubik mówił znów, że wójt namawiał go, żeby wnieść choć jak taki protest, bo on na to jeno czeka i postara się, że wybory nowe być muszą. W ten sposób tych paru zbałamucono, że protest podpisali.

Ale byłoby to niezgodne ani ze sprawiedliwością, ani z przepisami ustawy, gdyby te wybory zostały unieważnione, chyba w ostatecznym razie z tego powodu, że pierwsze koło cośkolwiek prędzej ukończyło głosowanie, ale przecież większość jednogłośnie tego żądała. W końcu nadmienić należy, że wybrani umieją wszyscy czytać i pisać i niema między nimi ani jednego głupszego od obecnego wójta. *Ludowiec-wyborca.*

Chocznia (pow. Wadowice). Staraniem powiatowego Komitetu P. S. L. odbyło się u nas zgromadzenie ludowe w dniu 10 listopada przy współudziale pp. posłów Średniawskiego i Styły, a to w celu wysłuchania sprawozdań poselskich i zastanowienia się nad sprawą sejmowej reformy wyborczej, oraz sytuacją polityczną. Program zgromadzenia obudził wielkie zainteresowanie wśród ludu, to też zgromadziło się około trzystu chłopów. Zagaił zgromadzenie członek Rady naczelne P.S.L. Wojciech Rokowski, jego też wybrano przewodniczącym. Zastępcą przewodniczącego był Karol Ścigalski, a sekretarzem Stanisław Cieluszak. Pierwszy przemówił poseł Średniawski. Omawiał zabiegi ludowców w sprawie kanałowej, w sprawie ubezpieczenia społecznego. Przedstawił akcję ludowców z powodu klęsk, jakie rolnictwo dotknęły. Mimo, że jest położenie tak ciężkie — mówił poseł — to jeszcze się znajdują stronnictwa, które mówią o wyzysku agrarjuszów, choć ci agrarjusze ledwo dyszą. Po wyliczeniu wszystkich mniej lub więcej ważnych spraw jakiemi zajmował się parlament, przedstawił mowca obecną sytuację polityczną. Twierdzenie p. posła, że w chwili porachunku politycznego między Austrją a Rosją nie trzeba nam cicho siedzieć, trafiło wszystkim do przekonania. P. poseł Styła omawiał pracę Sejmu krajowego. Wy-

liczał sprawy, które, dzięki Klubowi ludowemu, Sejm załatwił. Jest tego niewiele, bo winien temu skład Sejmu. Trzeba zmienić ordynację do Sejmu krajowego, by żywioł szlachecki usunąć, a wprowadzić ludowy. Zmiana reformy wyborczej ma, według p. posła, przeciwników w szlachcicach i Rusinach. Szlachcice porządnej reformy nie chcą, bo ona godzi w ich stan posiadania, Rusini zaś żądają wielkiej ilości mandatów, na co się Polacy znów zgodzić nie mogą. Wreszcie zwrócił uwagę, że Rosja ma wielki apetyt na Galicję, przedewszystkiem wschodnią, i w tym celu popiera u nas ruch moskalofilski. Przed tymi opiekunami trzeba się mieć na baczności. Członek Rady naczelnej P.S.L., p. Putek, żąda szybkiego przeprowadzenia reformy wyborczej, by choć w części usunąć w kraju waśń społeczną i narodową, a to ze względu na niepewną sytuację międzypaństwową i możliwą wojnę rosyjsko-austrjacką. W związku z tem przemówieniem przedłożył następującą rezolucję:

»Niepewna sytuacja polityczna wymaga od narodu polskiego czujnej uwagi, by w razie konfliktu austrjacko-rosyjskiego interesa Polaków nie zostały przez państwa podeptane«.

P. Rokowski uważa, że jedynym ratunkiem dla chłopów będzie silna organizacja polityczna i gospodarcza. Zachęca do energicznej walki o reformę wyborczą. Odnośnie do kwestji reformy wyborczej, podniósł poseł Średniawski zasługi prezesa Stapińskiego. Chłopi powinni zerwać z obojętnością, a silną walką poprzeć stanowisko prezesa. Wreszcie przedstawił rezolucję:

»Zgromadzeni domagają się jak najrychlejszego uchwalenia reformy wyborczej na podstawie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania i polecają tak posłowi Style, jak również Banasiowi i Średniawskiemu, aby dołożyli wszelkich starań do przeprowadzenia tej reformy. Zgromadzeni protestują przeciw wprowadzaniu petryfikacji.«

Organista Niewidomski domaga się uregulowania sprawy organistów. Wystąpienie to wywołało szerszą dyskusję na temat stosunków kościelnych. Zabierali głos: Putek, Rokowski, Malata Maksymiljan, poseł Styła i poseł Średniawski poczem na wniosek p. Putka uchwalono następującą rezolucję:

»Z uwagi, że sprawy:

1) patronatu;
2) stułowych opłat kościelnych;
3) stosunków w komitetach kościelnych;
4) organistów;
5) stosunku duchowieństwa do ludu nie zostały w myśl żądań ludu załatwione, proszą zgromadzeni prezydjum Stronnictwa i Kluby posłów ludowych w Sejmie i Radzie państwa o energiczne zajęcie się tą sprawą«.

P. Antoni Ścigalski prosi posłów o zwalczanie rządowego projektu ubezpieczenia na starość, a p. Cieluszak, zachęciwszy do czytania gazet, przedstawił następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni wzywają Radę gminną w Choczni, by pisemnie zażądała od wadowickiej Rady powiatowej cofnięcia uchwały zabraniającej udzielania sali w Radzie na zgromadzenia polityczne.

2) Polecają posłom-ludowcom starać się u rządu o wydatną pomoc dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

3) Sprzeciwiają się rządowemu projektowi ubezpieczenia społecznego, a żądają załatwienia tej sprawy w myśl wniosku posła Białego.

4) Uchwalają poprzeć »Przyjaciela Ludu« przez prenumerowanie.

5) Dziękują serdecznie posłowi Style i Średniawskiemu za pracę i wyrażają im wotum zaufania.

Po uchwaleniu tych rezolucji p. Wójcik dziękował posłom za urządzenie zgromadzenia, a pan Rokowski zgromadzonym za liczne przybycie.

Stanisław Cieluszak.
sekretarz zgromadzenia

Kocoń (pow. Żywiec). Niejeden z czytelników ani nie wie, że taka wieś jest na świecie. Bo też naprawdę i u nas ludzie mało co o świecie wiedzą, gazetki rzadko czytają, a takie mamy drogi że trudno się nam na świat między ludzi wydostać. Trzy wsie razem: Kocoń, Rychwałdek i Pewelka, a drogę mamy taką, że ani z ciałem do kościoła, ani końmi do miasta Żywca wyjechać nie można. Rada powiatowa to o nas zupełnie zapomiała, a sławny macher Mizia z Jeleśni tuczy się na powiatowych pieniądzach i do swojej tylko kabzy je zbija. Pieniądze tak na powiecie zarobione idą na marne i tylko »Junek« Wam się za to udał — panie Mizio! Kara boska.

Za pośrednictwem gazetki apelujemy — w imię całej gminy Kocoń — do żywieckiej Rady powiatowej, do p. posła Szwedą, do p. Szczepańskiego i do innych ludowców — zlitujcie się nad naszą gminą, nie róbcie dróg tylko w tych wsiach, zkąd radni powiatowi są, ale pamiętajcie i o Koconiu i o nędzarzach w nim mieszkających. Marszałkiem wybraliście doktora, to niech leczy i naszą chorobę. Byli adwokaci marszałkami, było nam nie dobrze, to może pod doktorskiemi rządami poprawi się nam choć ociupinę.

B. J.

Rzemień (pow. Mielec). Skutki karczmy Już dłuższy czas pracuję tu przy robotach ziemnych, a co tu widziałem, chciałbym opisać w naszej gazetce ku przestrodze braciom włościanom W gminie Rzemieniu, tuż obok przystanku kolejowego, znajduje się karczma żydowska. Do karczmy tej ściągają się różni pijacy z okolicznych

Należy żądać we wszystkich sklepach i trafikach papieru listowego, tulek i bibułek cygaretowych wyrobu jedynej w kraju fabryki: S. W. NIEMOJOWSKIEGO I Ski we Lwowie „ pod nazwą: „1863“ 5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913. Główny skład: we Lwowie w PASAŻU MIKOLASCHA. Do nabycia wszędzie. Na żądanie cennik franko

wsi, bo, prawdę trzeba przyznać, że w samym Rzemieniu, wielkich pijaków niema. Ci przeto pijacy podchmieleni wódką, wyprawiają tu ustawiczne awantury i bijatyki. Jak się dowiedziałem od poważnych gospodarzy miejscowych, bijatyki w tej karczmie trafiały się dawniej bardzo często, a ów żydek był nawet parę razy karany za przekroczenie godzin policyjnych. To też w czasie rozdawania koncesyj szynkarskich konsensu na wyszynk nie otrzymał, ale tak zaczął zachodzić, że po roku Starostwo mu go nadało. A do tego bardzo miał mu pomódz wójt rzemieński.

Mówili mi gospodarze, że przez rok, gdy nie było szynku, był wielki spokój, a dziś w jednym miesiącu październiku były aż 3 bijatyki. I tak: dnia 14 października bili się pijani rekruci z okolicznych wsi i porządnie sobie kości połamali. Przy końcu miesiąca znów były 2 bijatyki. Jacyś awanturnicy z Tuszymy zbili służącą dworską, która szła spokojnie drogą, powybijali szyby w przyległym budynku dworskim i bili kogo tylko spotkali. W dwa dni później porżnęli nożem szklarza z Białegoboru stali goście żydowscy. A pocięli go tak nożem, że musiano go odstawić do szpitala w Tarnowie. A co procesów odbyło się już przez karczmę, to trudno zliczyć.

Oto widzicie, Bracia Chłopi, to są skutki karczmy. Piszę to dlatego, bo mię jako chłopa serce boli, iż my sami kręcimy bat na swoją skórę, bo gdy inne gminy nie chcą szynku, to w Rzemieniu o niego bardzo proszą.

Proszę Was Bracia Chłopi, strzeżcie się karczmy, bo to jest zaguba dla chłopa.

J. Ch.

chłop-ludowiec z Mieleckiego.

Wolica ad Pustomyty (powiat Lwów). Wybory do rady gminnej się zbliżają. Już w przyszłym miesiącu będziemy wybierać nową radę, a z nią i wójta na 6 lat, więc wypadałoby nam się zastanowić, kogoto mamy obdarzyć swem zaufaniem i komu powierzyć kierownictwo i gospodarkę naszej gminy. Przypatrzmy się gospodarce obecnego wójta p. Isalskiego i zapytajmy jak gospodarował przez te 6 lat? Oto, to się dzieje czego nie było podczas innych wójtów. Przypomnijmy sobie wybory do parlamentu, jak on wściekle agitował za Ahrahamowiczem i jeździł układać się z nim co do zapłaty, naturalnie do swojej kieszeni. Dalej porozpijał i zdemoralizował nam młodzież do tego stopnia, że ludziom z innej wsi w niedzielę, nie da do kościoła przejść, aż gospodarze muszą się uzbrajać w kije i przeprowadzać. To się dzieje pod okiem samego naszego wójta. Pije całymi dniami i nocami już to w karczmie lub u jednej gospodyni, wyzutej ze wszelkiej uczciwości, dobrawszy sobie stosowną świtę. I ten demoralizator, który wniósł pomiędzy nas nienawiść i niezgodę, zamyśla dalej pozyskać zaufanie naszej gminy. Ale dość już tego, mamy gospodarki jego aż po same uszy, i przychodzi czas, w którym zrobimy z nim należyty rachunek, w którym zapłacimy mu za wybory do parlamentu i za koncesje szynkarskie a dalej za sianie nienawiści i niezgody pomiędzy ludźmi. Należałoby więc przeprowadzić porozumienie pomiędzy Polakami a Rusinami, ułożyć wspólną listę i na nią głosować. Dosyć już walczyliśmy jedni z drugimi, teraz powinna nastąpić zgoda i jedność, wszak jesteśmy braćmi i pod jednym dachem pracują Polacy i Rusini. Pamiętajmy o tem że zgoda buduje a niezgoda rujnuję. A zatem do pracy w Imię Boże, myślę, że chętnych ku temu nie zabraknie.

Wyborca.

Wiec w Brzozdowcach (pow. Bóbrka). Na wezwanie założonych w styczniu b. r. szeregu Komitetów gminnych P. S. L. dokoła tego miasteczka, przybył w niedzielę 3 b. m. ze Lwowa sekretarz Wąsowicz, aby na publicznym wiecu przedstawić sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Przewodniczącym wiecu został wybrany p. Leopold Korzenny, miejscowy dzierżawca dóbr i członek Stronnictwa ludowego, zastępcą p. Łukasz Hodowany, przewodniczący Komitetu P. S. L. z Hranek, sekretarzem p. Kłosowski. Po półtoragodzinnem przemówieniu referenta, pierwszy zabrał głos miejscowy administrator, ks. Berestecki, i począł się irytować z powodu zaatakowania przez p. Wąsowicza Rady Narodowej i z powodu poruszenia projektu kurji księżej, o której ks. administrator nic nie słyszał wogóle. Doskonałą odprawę, co do nierozumiejącej ludu i narzucającej niesympatyczne kandydatury Rady Narodowej, dał mu z miejsca dzielny nasz ludowiec, p. Jaworski z Brzozdowiec, tudzież referent. Następnie przewodniczący odczytał taką rezolucję: »Polski wiec ludowy w Brzozdowcach żąda jak najspieszniejszego uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu z jednomandatowymi okręgami i z katastrem narodowym — a oświadcza się przeciw przywilejom i ulgom podatkowym dla konserwatystów przy połączeniu obszarów dworskich z gminami«. W rezolucji tej nie podobały się księdzu zaraz pierwsze słowa w nazwie wiecu, że to jest »ludowy« i zażądał, żeby to słowo opuścić, a pytany, dlaczego to słowo go razi, nie umiał na to odpowiedzieć. Na sali powstało wzburzenie. Zaczęto głośno czynić wymówki, że przecież tak na afiszach było ogłoszone: »Polski wiec ludowy« — że więc każdy wiedział, na co idzie, a jak mu się nie podobała nazwa, mógł nie przychodzić — że na sali jest zaledwie parę osób z tak zwanej inteligencji, a wszystka ogromna reszta, to chłopi okoliczni i drobni mieszczanie-rolnicy, a więc lud — że przecież nie jest to wiec urzędniczy, ani pański, ani arystokratyczny. W głosowaniu przyjęto całą rezolucję wraz z tem słowem »ludowy«, a na zapytanie, kto jest przeciwny, podniosło się w kącie zaledwie cztery rąk. Zdziwiło to ogromnie referenta, zapytał więc tych oponentów, czy wiedzą przeciw czemu właściwie głosowali, bo tu się uchwaliło, że lud chce reformy wyborczej, a więc chyba tych czterech nie chce wcale reformy. Na to zaczął coś pleść niejaki Kania z Laszek, że on chce zgody wszystkich stronnictw, a tu się krytykowało i tak ciągle w kółko nie do rzeczy — aż go ludzie wyśmiali i musiał zamilknąć. Pokazało się że jest to biedna ofiara wszech-

polskiej »Ojczyzny«, żadnej więcej gazetki nie czyta i wierzy w nią, jak w ewangelję. Długo jeszcze po wiecu zostali wybitniejsi ludowcy z Brzozdowiec, Hranek, Laszek i Podhorzec z delegatem Stronnictwa i przedstawili mu różne sprawy, które przyobiecał załatwić. *Obecny.*

Nadolany (powiat Sanok). Naprzód Bracia! nie traćmy ducha i nadziei w przyszłości! Dzień dwudziestego pierwszego października zapisany został na karcie pamiątkowej naszej gminy Nadolan, jako dzień pożegnania i odjazdu zasłużonego nam wielce nauczyciela szkoły ludowej w Nadolanach, Leopolda Bielawskiego. Odjechał on od nas, jako najlepszy przyjaciel, doradca i prawdziwy krzewiciel zdrowej oświaty, jako prawy szermierz P. S. L.

O jego pracy i zasługach czytali już drodzy Czytelnicy w 15 numerze naszej gazetki z 7 kwietnia b. r. pod tytułem: »Co może szkoła, a w niej dobry nauczyciel«. Wtedy mieliśmy jeszcze nadzieję, że zostanie u nas stałym nauczycielem. Lecz niestety nadzieja nas zawiodła, a wszystkie nasze zabiegi i starania spełzły na niczem. Władze kompetentne nie raczyły się zastosować do woli ludu z Nadolan. Nie został on zatwierdzony nauczycielem stałym, lecz przeciwnie, został przeniesiony od 1-go września do Bukowska, a teraz otrzymał tymczasową posadę nauczyciela w Rymanowie, dokąd właśnie odjechał.

Zostawił po sobie niezatartą pamięć — w życiu postępowem i organizacyjnem w różnych Towarzystwach, a mianowicie: w »Kółku rolniczem«, w Teatrze włościańskim i innych.

My dziś członkowie tych Towarzystw składamy p. Bielawskiemu serdeczne, publiczne podziękowanie za Jego pracę, trudy i zabiegi, względem nas poczynione — »Bóg Ci zapłać« za Twoje dobre serce względem nas. Przyjmij to od nas jako czynsz Ci winny i zapłatę za wszystko, coś dobrze uczynił względem całej naszej gminy Nadolan. Niech Ci Bóg szczęści i nadal w Twej pracy i zamiarach. A nie zapominaj o nas.

Zarząd „Kółka rolniczego“ w Nadolanach.

•

Teraz jeszcze słowo i do was Drodzy Bracia kółkowcy! i inni, którzy jesteście postępowymi i idziecie zgodnie za kagańcem oświaty, którym nam przyświecał wyżej wspomniany pan Bielawski. »Nie traćmy ducha i nadziei, lecz patrzmy śmiało w przyszłość!« Nie zrażajmy się tem bardzo, że nam brakło przewodnika ku dalszym krokom oświaty. Lecz stańmy twardo na tej drodze wytkniętej przez p. Bielawskiego i posuwajmy się krokiem śmiałym i rozważnym naprzód.

Niechaj nas nie zniechęca to, że sami musimy się prowadzić. Owszem, niechaj każdy nabierze chęci, aby stać się wzorowym i poucza ciemniejszych. Z drugiej zaś strony, jeżeli będzie ochota, zgoda i dobre chęci, to wnet dojdziemy do wyznaczonego celu.

Wierzmy w przyszłość i w to, że tylko człowiek oświecony, a przytem zorganizowany, może sobie wywalczyć lepszy byt i wolność Ojczyzny. A to osiągnąć możemy tylko przez czytanie dobrych i pożytecznych książek i gazet. Takie książki będzie nam mogła dostarczyć Czytelnia nowo założona przez p. Bielawskiego, jeżeli tylko o tą Czytelnię dbać będziemy i zasilać ją w potrzebie finansowo. Co do gazet, to już lepszej i stosowniejszej niema jak nasz »Przyjaciel Ludu« A więc Bracia, prenumerujcie »Przyjaciela«, bo to jest prawdziwy chłopski organ, który szczerze się zajmuje sprawami wyłącznie tylko chłopskiemi. Nie żałujcie tych czterech koron, bo te opłacą wam się solennie i przyniosą znaczną korzyść.

Nadchodzą teraz długie wieczory zimowe, starajmy się je pożytecznie wyzyskać. Zbierajmy się wieczorami, radźmy wspólnie i oświecajmy się, bo tylko takie wspólne zebrania rozgrzeją nas i nauczą żyć w zgodzie. Wspierać się wzajemnie w obecnej chwili jest dla naszego narodu i społeczeństwa koniecznem. *Ludowiec z Nadolan*

Obydów (pow. Kamionka Str.) Nie dziwię się Prusakom, że prześladowali Drzymałę, bo są wrogami Polaka i chcieliby zniszczyć co polskie, ale dziwię się, że u nas, chociaż niema hakatystów, zdarzają się takie prześladowania polskich jednostek ze strony biurokratycznych Polaków, jakichby się najzaciętszy Prusak nie powstydził. Władza urzędnicza tych galicyjskich hakatystów staje się środkiem do prześladowania. Moje dzieje z ostatnich czasów mają wiele podobieństwa do dziejów Drzymały.

Po ukończeniu wyborów do parlamentu oskarżono mnie niewinnie za kolportaż przed wyborczy (§ 23 ustawy prasowej). W prawdzie niewinność wyszła na jaw i w sądzie (co zresztą było do przewidzenia) przyznano mi zwycięstwo, ale ile mnie trudów, czasu i pieniędzy kosztowało pięciorazowe stawianie się, to w powiatowym, to w obwodowym sądzie (w Złoczowie).

Ledwie się to skończyło, już nowej szukają kluczki i przysyłają mi swe narzędzie c. k. żandarma Stefanickiego, by mnie nagabywał o plan mego domu. Wylegitymowałem się z tego, a p. t. Stefanicki jak zacznie szperać, wietrzyć, wąchać, poglądać, obchodzić, słuchać, szukać, nuż wynalazł, że moja studnia, jedna z najlepiej zbudowanych we wsi, grozi niebezpieczeństwem. Na takie doniesienie c. k. żandarma, otrzymałem ze świetnego Wydziału Rady powiatowej rozporządzenie, by zawalić studnię, nie podobającą się p. t. Stefanickiemu. Mimo więc zimną i ciągłych deszczów, musiałem w bagnie zacząć pracę około nowej krynicy.

Dnia 13 lipca 1912 r. powracałem z tropienia ptactwa błotnego z psem myśliwskim. Czyhający na uszczerbek mego mienia c. k. żandarm uznał swoim nieomylnym rozumem, że mój pies wałęsał się. Mimo protestu z mojej strony i usprawiedliwiania się, że psa używałem i używam do polowania, musiałem karę zapłacić. Inne psy włóczą się po mieście, ale dla nich ustawa jest pobłażliwszą. Żadarmerja ich nie chce widzieć, bo ich właściciele są przełożonymi, lub znajomymi żandarmów. Ustawa przecież powinna być dla wszystkich równa.

Muszę nadmienić, że w tych wypadkach żandarmi nie zawsze postępowali samowolnie, lecz mieli polecenia od potrjotycznych urzędników, by ostro trzymać tego ludowca (to znaczy mnie). Niech pamięta z kim ma do czynienia i niech tak nie broni ludowego kandydata przy wyborach do parlamentu. Tak postępują Polacy i zmuszają mnie, bym swoją krzywdę ogłosił publicznie. Hakatyści nie mają dla naszego narodu tyle jadu i takiej zaciętości, jak ci nasi »bracia«. Chcą Polskę budować, prześladując i męcząc chłopa. Daremny trud! Wszystko na nic, jeżeli stosunek polskich urzędników, polskiej inteligencji do ludu będzie taki, jak hakatystów do Drzymały. W czasie wyborów do parlamentu niema chłopów, są tylko współbracia Polacy, bo trzeba głosów, ale później jeden współbrat staje się panem dzierżącym władzę, drugi schodzi do rzędu chama i następuje prześladowanie, analogiczne do tego, jakie wycierpiał ze strony Prusaków Drzymała, a tem boleśniejsze, że pochodzące od współrodaków.

Piotr Kruczkiewicz.

Z okręgu Żywiec-Jordanów-Maków. Przecudowny to zakątek kraju ten nasz okręg żywiecki. Malownicze, lesiste wzgórza, przerzynają zaciszną tę krainę ze wschodu na zachód, wśród których dumnie stoi królowa Beskidu: Babiagóra. W południowo wschodnim widnokręgu widnieją zdala czarujące wprost Tatry malownicze, groźne i majestatycznie, poważne zarazem. Poszum rwących, górskich strumieni, z poważnym rozgwarem lasów i rzek Skawy i Soły, napełnia żywym impulsem przyrody naszą podgórską krainę.

Nie tak jednakże pięknie i wesoło przedstawia się pożycie tutejszych górali. Kamienna przeważnie gleba, zimny klimat, brak większych dolin, sprawiają, że ludność tutejsza. mimo swej ogromnej pracowitości, z ciężkim trudem popycha przed sobą taczki żywota.

Przyczynia się do tego jeszcze niski poziom oświaty, jaki cechuje zwłaszcza powiat żywiecki. Pod względem politycznym lud tutejszy małą przedstawia rozbieżność zapatrywań. Po za garścią czytelników »Wieńca-Pszczółki« w Żywiecczyźnie, wszystko, co więcej uświadomione, przyznaje się do Stronnictwa ludowego. Zaznaczyć muszę wyraźnie, że prawdziwa idea ludowa dopiero zaczyna się mocniej zakorzeniać i zwłaszcza od czasu zeszłorocznych wyborów wir fali ruchu ludowego silniej porywa w szeregi bojowe za sprawę ludu naszych górali.

I nic w tem dziwnego. Całe dziesiątki lat minęły, a nikt, z wyjątkiem ks. Stojałowskiego, nie starał się tego ludu budzić do życia publicznego. Praca z innych stron., np. »centrowców«, miała na celu nie dobro i uświadomienie ludu, ale owszem, ażeby ten lud jeszcze bardziej zbałamucić, ogłupić i sklerykalizować, ażeby po karkach tego ludu tem łatwiej mogli piąć się w górę blagierzy i oszuści polityczni.

Upłynęło całe pół wieku od czasu nadania nam konstytucji, a lud po za okresem wyborów nie widział nigdy posłów między sobą. Ciężko zemściło się to ignorowanie wyborców na byłych posłach: Fijaku i Krupce. Pan Maciej za przeszło 10 lat swego posłowania prawie żadnych zgromadzeń sprawozdawczych nie urządzał, tylko w czasie, kiedy wagabundy klerykalne z mozołem sklejały »centrum», Fijaczyna włóczył się nimi, pomagając im ogłupiać chłopów. Co jednak za dużo, to nie zdrowo. Wreszcie i chłopi mieli dość tego błagowania i kopli przy wyborach Macieja w dołek, aż zajęczało głucho w parlamencie. Biedny Maciek, jakże mi go żal! Gdyby nie był tak zbaraniał i nie zeszedł na fałszywe ścieżki, nie byłby mu nawet Haller wydarł mandatu.

Chłopi wśród burz i gorącej walki, usilną pracą i zgodnem działaniem, wybrali innego chłopa posłem, na którym się nie zawiedli. Poseł Rusin utrzymuje ścisły kontakt ze swymi wyborcami i po roku posłowania urządził już szesnaście (16) zgromadzeń w okręgu, które ogromnie przyczyniają się do rozbudzenia ruchu ludowego w powiecie. Zorganizowanie chłopów w okręgu żywieckim w jeden karny obóz ludowy podniesienie oświatowe i ekonomiczne ludu i rozbudzenie poczucia narodowego u chłopów — to najgorętsze życzenie p. Rusina, któremu wielką poświęca uwagę i siły.

I praca ta przynosi znakomite rezultaty. Dzisiaj Stronnictwo ludowe tworzy tu poważną siłę, szczególnie w powiecie makowskim i jordanowskim, gdzie mamy już wcale silne kadry dziarskiego ludu, stojącego pod sztandarem ludowym P.S.L. Ja z dumą i radością patrzę na ten szybki rozwój P.S.L. w tych powiatach i śmiało patrzę w przyszłość.

Mając takich dzielnych bojowników w powiecie, jestem pewny, że więcej wróg nas nie zmoże, że już więcej nie przejdą takie zakute stańczyki, jak Haller i ks. Lubomirski i że już raz przestaniemy być masą wyzyskiwaną, której pracą krwawą i znojem tuczą się różne darmozjady pańskie.

Pomijam na dziś żywiecki powiat, o którym sobie wkrótce osobno pozwolę pomówić. Dziś chcę zwrócić się ze słowami gorącej zachęty do braci ludowców w Myślenickiem. Apeluję do Was przewódcy w powiecie, ażebyście w czasie nadchodzącej pory zimowej rozwinęli wydatną pracę organizacyjną po waszych wioskach, tak, żebyśmy na wiosennym zjeździe wykazać się mogli obfitym wynikiem naszej pracy.

Organizacja — to siła, to broń ludu najpotężniejsza. Jedność i zgoda wraz z zaufaniem w własne siły, najlepiej może nas do zwycięstwa prowadzić. Nie wolno nam spuszczać się na nikogo. Na żadną obcą pomoc liczyć nie możemy. Udanym obłudnym przyjaciołom nie wierzmy. Z naciskiem raz jeszcze podnoszę, że jeśli my chłopi sami o siebie starać się nie będziemy, to nikt innny, ale to absolutnie nikt szczerze i rzetelnie o nasze interesy i potrzeby troszczył się nie będzie. Tylko na siebie samych, na swoje własne siły i pracę liczyć na pewno możemy. My sami najlepiej czujemy nasze bolączki, my wiemy najlepiej co naszą skórę dotyka boleśnie i co nam potrzebne, zatem złączmy się w jednę chłopską

armję — w jedno Stronnictwo Ludowe. Z rozbijaczami i darmozjadami precz!

Pędźcie tych bałamutów precz od siebie, co Was okłamać się starają. Tym pankom z miasteczek, co ze zjadliwym uśmiechem drwią z Was w żywe oczy, ćwierkając Stapińskim i ludowcami, tym dobrodziejom po parafjach, co biorą Was na plewy, że chłop nie zdolny do posłowania, że na posła powinniście wybierać, jeśli już nie jakiego księcia, magnata, to przynajmniej jaką miastową, albo klerykalną pokrakę, tym dobrodziejom, co wzrokiem bazyliszka patrzą na Was, gdy Wam to mówią, powiedzcie wtedy spokojnie, ale stanowczo: precz do swojej obory od chłopskiej komory obłudni opiekunowie ludu, faryzeusze.

Nie fałszywym bożkom kłaniać się mamy, ale do góry podnosić nasze czoła i naprzód w pochodzie do zwycięstwa kroczyć, ani dbając na wrogów pochwały czy gromy. *Kaźmierczak Józef.*
z Bieńkówki.

Precz ze szkodnikami!
DENDRIN

jedyny i niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom i szkodnikom drzew owocowych. Tysiące listów dziękczynnych. Czas użycia: zima t. j. od października do marca. Fabryka Carbolineum: R. Avenarius, Wiedeń III/2. Główny skład: droguerja pod „Czarnym Psem", S. Janowskiego, w Krośnie. Sposób użycia i bliższych szczegułów udzielam odwrotną pocztą. 3—7

OKRUSZYNY.

Mowę posła Stapińskiego przeciw wywłaszczeniom pruskim, zamieścimy w następnym numerze, ponieważ z winy poczty rękopis został zapóźno doręczony Zarządowi drukarni Literackiej.
Redakcja.

Zgromadzenie. W niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się w Jaworniku, pow. Myślenice, wiec rolniczy, o godzinie 3-ciej po południu w strażnicy. Po wiecu będzie urządzone zebranie polityczne, na którem poseł Średniawski będzie mówił o ogólnej sytuacji politycznej.
Józef Bochenek,
przew. Komitetu pow. P. S. L.

Podziękowanie Stronnictwu. Przy przejściu na emeryturę, jako żandarm, zostałem pokrzywdzony w obliczeniu lat służby i skutkiem tego dostałem mniejszą pensję, jak mi się należało. Jako ludowiec długoletni, udałem się wtedy do prezesa Stapińskiego i ten był łaskaw zająć się moją sprawą w Wiedniu — później pilnowała ją gorliwie lwowska kancelarja P. S. L. i dzięki temu, jakoteż dzięki życzliwemu poparciu JE. Ministra Długosza, krzywda moja została naprawiona. Otrzymałem należne mi podwyższenie emerytury i Bogu dziękuję, że mnie natchął i skierował do tego Stronnictwa ludowego, w którym wszyscy pokrzywdzeni znajdą opiekę i poratunek.
Dominik Cybruch,
rolnik z Hramek, powiat Bórka.

Do Rady szkolnej okręgowej w Bochni. Komunikuję niniejszem, że dnia 4 b. m. w Boczowie szkoła ludowa została zamknięta, gdyż wskutek braku opału, (na który Rada szkol. miejsc. [illegible] duszu nie ma), niemożliwą jest w obecnym czasie nauka. Przytem dodaję, że pieniądze podatkowe we właściwym czasie zostały od kontrybuentów ściągnięte. Zachodzi tu tedy wypadek, który na karb ślamazarności naszej c. k. administracji rządowej zapisać można. Uchybienie jakiego kolwiek terminu przez chłopa bywa ściśle i kategorycznie karane, urzędnicy mogą bezkarnie popełniać nieprawidłowości bez obawy, że za to do odpowiedzialności pociągnięci zostaną.
Grabowski Antoni.

Zamordowanie prezydenta ministrów w Hiszpanji. W Madrycie zamordował młody człowiek Manuel Pardinos Sarato Martin Kanalejasa, prezydenta ministrów, wystrzałem z rewolweru. Po zamachu morderca popełnił samobójstwo.

Pożar. W Olchowcach koło Sanoka spłonęły 29 zeszłego miesiąca dwa domy Jana Zająca i Józefa Kosztołowicza. Pożar umiejscowiono o tyle, że nie dano mu się rozszerzyć na dalsze zabudowania. Ogień podłożyć miał szwagier Zająca, umysłowo chory. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 4 tysięcy koron.

Polskie stroje ludowe fabrykowane w Bawarji. Na wystawie przemysłowo-rękodzielniczej urządzonej w tym roku w Monachium w Bawarji, spotkać się można ze strojami ludowymi polskimi, wykonywanymi w Bawarji przez jedną z tamtejszych firm krawieckich, która, jako specjalność obrała sobie produkcję stylowych strojów ludowych.

Najciekawsze to, że naprzykład ludowy strój krakowski, wyrabiany przez tę firmę, przybrany jest haftami ruskimi, a całość robi wrażenie pstrej mieszaniny, odbiegającej daleko i stylem i wykonaniem od rodzimych naszych pierwowzorów.

Na zapytanie o przeznaczenie tych strojów ludowych, wyrabianych w Bawarji, odpowiedział producent, że bardzo dużo takich strojów wysyła do Galicji.

Czy nie byłby ostatni czas, aby Liga Pomocy przemysłowej zainicjowała urządzenie kursów strojów ludowych i to przedewszystkiem w Krakowie?

Pruskie „Bożedrzewko". Podobnie jak, niestety, w latach ubiegłych, tak i obecnie uwija się po Galicji chmara agentów pruskich, skupując całymi tysiącami młode jodełki na drzewka gwiazdkowe. Koło Białej, Żywca, Sącza i Tarnowa ostatnimi dniami kręciło się w tamtejszych okolicach dwóch ajentów z Drezna, jeden Polak, drugi Niemiec, którzy traktują o kupno około 10 wagonów młodych jodełek.

Jeśli na jeden wagon załaduje się około 20 kóp, to ci dwaj tylko ajenci wywiozą 12 tysięcy

młodych drzewek. W Tarnowie pośredniczy w sprzedaży ajentka Nebenzahlowa.

Sejm galicyjski uchwalił wprawdzie nowelę o ochronie lasów i Wydział krajowy wydał zakaz wywozu za granicę drzewek gwiazdkowych. Zakaz ten atoli istnieje tylko na papierze, bo obszarnicy wyrębują corocznie kilkaset tysięcy młodych jodełek i sprzedawają je prawie za bezcen, bo za 20 koron kopę. Władzę polityczną obchodzą, wnosząc do starostwa podania, że lasy wyrębują pod uprawę roli ornej. Tego obejścia ustawy użyto n. p. zeszłego roku w Jeleśni i Brzeźnicy.

Zakaz ten byłby wtedy tylko skuteczny, gdyby władza polityczna nie zezwoliła na załadowanie drzewek do wagonów, bo furami nie będą spekulanci przewozili ich do Drezna, Berlina, Wrocławia i t. d.

Tak to obszarnicy frymarczą majątkami polskimi w chwili wywłaszczenia ziemi polskiej przez Prusaków, Polacy galicyjscy sprzedawają z lekkiem sercem setki tysięcy drzewek gwiazdkowych pruskim zaborcom!

Śmierć skutkiem użycia fałszywego leku. W szpitalu powszechnym w Wiedniu na klinice profesora dra Wertheima, wstrzyknął lekarz dr Alfred Eicher chorej nazwiskiem Teresa Handl zamiast roztworu soli alkohol. Chora umarła skutkiem tego. Prokuratorja w sprawie tej wdrożyła śledztwo. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa, ponosi winę fatalnej pomyłki dozorczyni chorych, która przygotowała wstrzyknięcie. Mianowicie z butelki, na której był napis alkohol, nalała płyn, mający służyć do wstrzyknięcia. Współwinną jest także osoba, która butelkę z alkoholem umieściła między materjałami, służącymi do injekcji.

Niedźwiedź rozdarł kucharkę. We Wiedniu w jednym z teatrzyków uciekł z klatki niedźwiedź. Rozjuszone zwierzę wpadło do kuchni, gdzie napadło na 42-letnią kucharkę Marję Pfeiferową. Biedną kobietę niedźwiedź niebezpiecznie poranił, a tymczasem z całego personalu nikt jej nie pospieszył na pomoc, bo wszyscy uciekli. Dopiero później pospieszył jej z pomocą niejaki Petrylli, ale też został niebezpiecznie poraniony. Po dłuższym dopiero czasie udało się rozjuszonego niedźwiedzia zastrzelić.

Pożar na targowicy wiedeńskiej. W ubiegłą niedzielę wybuchł na targowicy wiedeńskiej Sankt Markt gwałtowny pożar. Spaliło się 100 świń, a tysiąc 300 świń tak się pomieszało, że nie można teraz poznać, do kogo one należą. Właściciele świń żądają od miasta Wiednia odszkodowania. Była już nawet konferencja, na której uchwalono zmieszaną trzodę hurtem sprzedać, a zysk i strata ma być między pojedynczych właścicieli rozdzielona.

Ofiarna lekarka. Pracująca w szpitalu w Mannheimie lekarka, dr. med. Sydonja Weinmannowa, pragnąc uratować jedną z pacjentek swoich, cierpiącą na bezkrwistość śmiertelną, postanowiła przelać z żył swoich do żył umierającej ilość krwi, potrzebną dla utrzymania chorej przy życiu. Operacja powiodła się zupełnie i biedna pacjentka zawdzięcza życie bohaterskiej lekarce.

Nie każda kula trafia. Ile amunicji potrzeba na jednego człowieka? Obecna wielka wojna bałkańska spowodowała jednego z fachowców do zajęcia się kwestją, ile kul zużyć trzeba podczas nowoczesnej wojny.

Otóż, jak się okazuje, potrzeba wprost zdumiewającej ilości strzałów, aby przeciwnika zabić lub uczynić niezdolnym do walki. Fachowiec ów, Giorgio Mulli, bierze jako przykład bitwę w cieśninie Kiutscho podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Po stronie rosyjskiej walczyło 17 tys. 500 ludzi, z których jednak w ogień poszło tylko 4 tys. 415, rozporządzających 54 polnemi działami, 77 działami oblężniczemi, 10 mitraljezami, jednem działem 203-milimetrowem, jednem 152-milimetrowem i pięciu karabinami maszynowemi. Japończycy natomiast walczyli w sile 35 tys. ludzi i rozporządzali 198 działami polnemi, 17 mitraljezami i 27 działami okrętowemi. Zacięta walka zakończyła się wyparciem Rosjan z trudnego stanowiska i następującemi stratami: Rosjanie stracili 100 oficerów i 1 tys. 375 żołnierzy, a Japończycy 133 i 4 tys. 71 żołnierzy. Rosjanie zużyli podczas tej bitwy 736 tys. 185 nabojów karabinowych i mitraljezowych, 7 tys. 780 strzałów z dział oblężniczych, a do tego niezliczoną ilość strzałów z dział polnych.

Japończycy natomiast wystrzelali około 4 miljonów nabojów karabinowych i mitraljezowych, dali 40 tys. 149 strzałów armatnich, w tem 3 tys. 749 granatów i 36 tys. 400 szrapneli, a nadto 6 tys. 100 strzałów z dział okrętowych. Straty wojska rosyjskiego w ogniu wynosiły 33·4 proc. Jeżeli na rachunek dział pójdzie 18 proc. strat, a reszta, to jest 82 proc. na strzały karabinowe i mitraljezowe, to Japończycy, którzy wystrzelali około 26 tys. kg nabojów, musieli dać 151 strzałów armatnich, aby zabić jednego przeciwnika. Taki sam skutek osiągnęło dopiero 3 tys. 300 strzałów karabinowych i mitraljezowych. Rosjanie zużywali znacznie mniej amunicji. Przeciętnie $10^{4}/_{10}$ strzałów armatnich albo 214 strzałów karabinowych wypadało z nich na ubezwładnienie jednego przeciwnika.

»Niewyraźne pismo. Pisząc niewyraźnie, sprawia się tem dużą nieprzyjemność ludziom, którzy od nas listy odbierają, a do rozpaczy doprowadza się zecerów, gdy im przychodzi takie pismo składać. Wynikają z tego nieraz zabawne historje. Jedna z nich przytrafiła się znakomitemu redaktorowi angielskiemu, Robertsowi. Pisał on tak niewyraźnie, że tylko jeden zecer w całej olbrzymiej drukarni umiał jego rękopis odczytać. Pewnego razu kilku, oczywiście najmłodszych kolegów Robertsa, postanowiło mu spłatać figla. Przynieśli oni kurczę do redakcji i spętawszy mu lekko nogi, umaczali je w atramencie, następnie zaś postawili kurczę na półarkuszu czystego papieru. Kurczę, puszczone wolno, zaczęło skakać, a odciski jego nóg potworzyły zygzaki, mające bardzo dalekie podobieństwo do pisma. Szczególny ten »rękopis« odniósł jeden z posłników do

składania cwemu specjaliście zecerowi, jako rękopis Robertsa. Zecer wziął się raźno do roboty i utknął dopiero na jednym wyrazie w czwartym wierszu. Chcąc się dowiedzieć, co on znaczy, poszedł do Robertsa.

— Przepraszam pana redaktora — zapytał nieśmiało — co to za słowo? — Roberts, poprawiwszy okularów, przypatrywał się bazgraniom przez chwilę i w końcu rzekł zirytowany: — Jesteś pan niedołęga! Przecież tu najwyraźniej napisałem: konstytucja.

Przygoda redaktora Robertsa jest tylko zabawną enegdotą. Pisanie wyraźne jest jednak koniecznem, gdy się pisze dla gazety. Zwracamy też na nie uwagę naszym Czytelnikom, z których niejeden tak niewyraźnie pisze, że mimo naszej najlepszej chęci, nie możemy z nadesłanych rękopisów skorzystać«.

Takie anegdoty o niewyraźnem piśmie czytało się latoś w pewnem piśmie.

Czytając to, przypomniałem sobie nie anegdotę, ale prawdziwe zdarzenie na podobną nutę, które się zdarzyło w Rosji, akurat przed pierwszym rozbiorem naszej drogiej Ojczyzny, a jak to było posłuchajcie.

Rządy Katarzyny carycy dały się we znaki nie tylko polskiemu narodowi, ale i samym moskaliskom. To też nic dziwnego, że znalazł się moskal, nazwiskiem Pugaczew, który potrafił zebrać nie małą gromadę niechętnych, do których się przyłączyło nie mało i Polaków, a mianowicie tych, którzy z chytrą Kasienką mieli, jak to mówią, na pieńku, i zrobił powstanie.

Pugaczew, był to mużyk bez ogłady i nie umiał ani pisać, ani czytać, ale bądź co bądź musiał mieć sporo sprytu, jeżeli potrafił zrobić taki bunt i tylu ludzi koło wsiebie zgromadzić.

Jako rodowity batjuszka, lubił Pugaczew gorzałkę, a jak już zalał pałkę, toć już szalała jucha, że to raty, prze raty!

Kiedy się razu jednego ululał, jak nieboże stworzenie, przyszło mu do łba, pisać jakiś »ukaz«. Wziął więc pióro i zaczął po papierze kreślać nieforemne zygzaki, takie, jak to małe dzieci robią, gdy się dorwą pióra.

Jak już całą stronę zababrał, woła jednego oficera i każe mu to niby pismo czytać.

Oficer wybałuszył oczy, niby wół na nowe wrota, i ani rusz czytać.

— Co ty durniu, nie umiesz czytać, co twój car napisał? — ryknął pijany Pugaczew. Moskal zbladł i ledwo mógł wycedzić, że tego pisma przeczytać nie może, a bał się powiedzieć, że to przecież nie pismo, ale jakieś kulasy.

Rozjuszony Pugaczew kazał mu natychmiast uciąć głowę, a gdy drugi i trzeci też nie mógł przeczytać, kazał im zrobić to samo.

Strach padł na otoczenie Pugaczewa, który, jak każdy pijany, nie dał sobie nikomu nic wyperswadować i każdemu dusza uciekała w pięty. Nareszcie zawołał jednego Polaka, szlachcica, akurat znalazł się tam na podorędziu i kazał mu te kulasy czytać

Szlachcic nie był w ciemię bity, wziął to pismo i powiada:

— Najjaśniejszy carze! Ty jesteś car nad cary, tamci inni, to są durnie naprzeciw ciebie. Jeden jest Bóg na niebie, a ty na ziemi jesteś drugi po Nim. Jako taki wielki i mądry car, musiałeś przecież słyszeć, że jak w niebie napisze coś Bóg Ojciec, toć tego nikt nie przeczyta, tylko Syn Boży.

Carowi to pochlebiło, że go takim wielkim zrobił, a nie chcąc uchodzić za nieświadomca niebieskich zwyczajów, kiwnął łbem i powiedział:

— »No da«.

— Otóż widzisz, tak samo z twojem pismem. Aby go kto mógł przeczytać, toby musiał być tak wielki i tak mądry car, jak ty.

Gdzież my głuptaki moglibyśmy twe pismo przeczytać?

Pugaczewowi trafiło takie przestawienie szlachcica do rozumu, i pochwalił go, że to mądry człowiek. *Kuba.*

---

† **Juljusz Maggi.** Niedawno temu pochowano w Kemptalu w Szwajcarji Juljusza Maggiego, który osiągnął 66-ty rok życia. Z nim zeszedł do grobu mąż, który łączył w sobie niepospolite zdolności i inteligencję wraz z niezużytym zapałem do pracy i energją. Początkowo właściciel kilku młynów w zwajcarji Szajmował się przed mniej więcej 30-tu laty trudnem zadaniem wynalezienia prędko przyrządzalnych, a jednak doskonałych i przytem tanich środków spożywczych dla ludu. Po długich badaniach i po pokonaniu wielkich trudności wynalazł znane wyroby, które imię jego rozniosły po całym świecie. Zachętę i pomoc znalazł przy tem w „Szwajcarskiem stowarzyszeniu dobroczynności", które również zajmowało się podobnemi zadaniami i zaliczało poważnych przedstawicieli wiedzy do swoich członków. Jednym z pierwszych, którzy społeczną doniosłość wynalazku tego zaraz zrozumieli, był znany lekarz i inspektor fabryczny dr Schuler-Mollis. Dzięki jego wybitnym przymiotom ducha i charakteru znalazł Juljuż Maggi wkrótce dzielnych współpracowników, z których pomocą rozwinął małe z początku przedsiębiorstwo do najwyższego rozkwitu. Już w roku 1886 założył pod firmą Juljusz Maggi i Ska fabrykę w Bregencji, (Przedarnlania), która z biegiem czasu stale się powiększyła aby sprostać coraz znaczniejszemu popytowi w Austro-Węgrzech. Dalej urządził Juljusz Maggi kilka wzorowych gospodarstw w większym stylu i założył szereg wielkich fabryk i Towarzystw w Paryżu, Medjolanie, Berlinie i Singen (W ks. Badeńskie). Najstarsi jego współpracownicy, którzy stoją dzisiaj na czele Maggiego przedsiębiorstwa, poprowadzą dalej życiowe dzieło zmarłego w jego duchu.

Jak w roku zeszłym na jesieni, tak i obecnie zgłaszają się do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie zarządy rozmaitych kopalń zagranicznych o robotników polskich. Dyrekcja kopalni w Mariemont w Belgji, gdzie w tym roku ku wielkiemu swemu zadowoleniu, pracowało kilkudziesięciu naszych młodych robotników, nadesłała zamówienie na 70 nowych robotników do robót pomocniczych. Powodzi się tam naszym ludziom bardzo dobrze, więc niewątpliwie kandydaci się znajdą. Także kopalnie francuskie nadsyłają swe kontrakty, najwięcej jednak zgłoszeń otrzymuje P. T. E. od pracodawców rolnych z Austrji Dolnej, Czech i Moraw do kopania buraków i kartofli, nie licząc oczywiście pracodawców krajowych, od których zgłoszenia są bardzo liczne i na korzystnych warunkach, oraz rolników francuskich, poszukujących służby rocznej. O bliższe wyjaśnienia należy zwracać się pod adresem Oddziału Pośrednictwa Pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 28.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

Nieco z historji Serbów.

Z zapartym oddechem, a zarazem i pewną trwogą śledzimy walki ludów bałkańskich, a to z obawy, aby ta wojenna pożoga nie rozszerzyła się i do nas. A lubo dobrze ktoś powiedział, iż wojna to jest kowadło, na którem się wykuwają korony, to Bógże raczy wiedzieć, czy nam Polakom, cośby się w ogólnej wojnie lepszego wykuło?

Najwięcej wchodzą Austrji w drogę Serbowie, którzy w tej wojnie trzymają się dzielnie, a z którymi przed paru laty, co tylko się Austrjacy, za łby nie wzięli.

Wina to polityki austrjackiego rządu, który na nienawiść ludu serbskiego długo zarabiał, gdy tymczasem Moskale mu schlebiają i kierują nim, niby turoniem po kolendzie. Czy długo — czas pokaże.

Dla nas Polaków historja Serbji jest nadziejną wzkazówką, że i my nie na wieków wieki zostawać będziemy w niewoli, że i nam czas próby minie, ale na to trzeba sobie tak krwawo zapracować, jak to pracował naród serbski.

Naród serbski zostając 500 lat w strasznej tureckiej niewoli, zdawał się na zawsze być straconym.

Turcy dawniejsi, to nie dzisiejsze charłactwo, ale była to sroga potęga.

Dnia 15 czerwca 1389 r., na Kossowem polu legł car serbski Łazarz, a turecka potęga zrobiła wszystko, aby Serbów na zawsze ujarzmić.

Wszyscy serbscy naczelnicy i wojewodowie padli na polu bitwy lub poszli w niewolę, a córka króla Łazarza Melewa, musiała oddać swą rękę sułtanowi Bajazetowi, którego ojciec Amurad, legł także na Kossowem polu obok Łazarza.

Odebrano im wszelką broń, odebrano im szkoły, nie wolno im było mieć konia, a nawet nie dozwolono im żadnej pracy mającej związek z rzemiosłem wojennym, kuć i piłować metale, preparować skóry, robić siodła, to było wolno tylko Turkom, Serbom wolno było robić tylko wedle roli i bydła, byli pasterzami trzód przeważnie. Niewolno im było wjechać na koniu do miasta, ale każdy Serb musiał iść w mieście pieszo przy koniu.

Na polu, na drodze, gdy Serb napotkał Turka, musiał się zatrzymać, albo z pokorą i ze spuszczoną głową oddalić. Najmniejszy pomruk groził więzieniem, a najczęściej wbiciem na pal.

Spodobała się Turkowi żona lub córka, musiał ją bez wahania do haremu oddawać.

Razu pewnego pisał pasza jeden do kniazia serbskiego Milutyna: »Milutynie kniaziu, przygotuj mi gościnę, daj oczyścić trzydzieści izb dla trzydziestu mych zuchów i wprowadź trzydzieści dziewcząt, do 30 izb, dla moich trzydziestu zuchów. Dla mnie przystrój białą wieżę i niechaj twa droga córa, piękna Ikonia tam będzie, aby przyjęła uścisk paszy Zagórskiego«

Gdy taki list Milutyn przeczytał, łzy mu z oczu ciec poczęły, a córka się go pyta: Ojcze mój, skąd to taki list, co ty łzy nad nim lejesz? — Córko moja, powiada kniaź — to paszy przeklętego. Chce przyjść do nas w gościnę, i żąda, aby mu przygotować 30 izb, z 30 dziewczętami dla 30 jego zuchów, a ciebie chce mieć w białej wieży, aby ci dać swe uściski, za mego żywota. Oto, dla czego łzy leję i jęczę.

Ale piękna córa kniazia Milutyna była dziewucha nie od parady, toć rzekła ojcu: »Mój ojcze, kniaziu Milutynie, każ przygotować trzydzieści izb i przygotować wspaniałą wieczerzę, a ja 30 dziewcząt wyszukam i sama do białej wieży, do paszy pójdę. Niebawem napisała list do Nowakowicza hajduka*) »Bracie! wyszukaj w twojej drożynie 30 chłopców pięknych a młodych, którzyby byli jak dziewice, i przybywaj z niemi do nas.«

Przybyli, przebrali się za piękne dziewuszki, Nowakowicz przybrał się w wspaniały strój Ikonji, i tak czekali paszy z trzydziestu jego towarzyszami. Nowakowicz rzekł: gdy usłyszycie mój wystrzał z wieży, to będzie znak, żem paszę zabił, a wtedy niech każdy swego zabija«.

Nadjechał pasza. Przebrany za Ikonję Nowakowicz, wita go, całuje jego rękę i częstuje winem i palenką (gorzałką), którą pasza pije, a z radością patrzy pożądliwie na piękną Ikonję. Aż mlaskał z radości.

Gdy się już ujadł i upił, woła ją do łóżka, a wtedy silny hajduk chwycił go za brodę i powiada:

— »Tyranie rozpustny, ja nie jestem piękną Ikonją — ja jestem Nowakowicz«! To mówiąc, wepchnął mu sztylet w serce i wystrzelił z strzelby dwa razy, by dać znak towarzyszom, że mają swych kawalerów mordować.

Naturalnie, że po takiej robocie hajducy uciekli w góry, pewno razem z kniaziem i jego córą. Mimo takiego jarzma i takiego rozboju, jednej rzeczy nie potrafili wytępić w ludzie, a to prześlicznych pieśni, opowiadających o krwawych bojach ich pradziadów, o tych bohaterach, co zginęli na Kossowem polu i gdzie indziej, za drogą im ojczyznę Serbję.

A te pieśni i podania dali ludowi serbskiemu ich zakonnicy i popi, a lud je umiał przechować w duszy aż dotąd.

I kiedy musieli Serbowie, nawet dzwony z wieżyc przed Turkami zakopać, to pieśni ich nie mogli złodzieje im zabrać i jak trafnie powiedział o pieśniach, ukochany nasz wieszcz Mickiewicz: »pieśń uszła cało«.

Uszła, i uratowała naród od zagłady i dziś jeszcze żołnierza serbskiego zagrzewa ona do walki z odwiecznym wrogiem. Stojąc dziś serbski żołnierz na Kossowem polu, wie o tem doskonale, że tu przed 500 laty poległ król Łazarz, a naród popadł odtąd w niewolę muzułmanów. Stojąc ot, choćby i pod kamienicą przypomina, jak tu w r.

*) Hajducy, rekrutowali się z ludzi serbskich, którzy zadarli z rządem tureckiem i musieli się w górach ukrywać, skąd robili wycieczki na Turków. Z nich wychodzili najdzielniejsi bohaterowie.

1809, wojewoda Senżylicz, wolał fortecę wysadzić prochem, jak pójść w niewolę. I widząc szczęty ohydnej wieży, którą wódz turecki kazał wznieść z głów — wonczas poległych Serbów, nabiera zemsty słusznej i idzie śmiało w bój, lekceważąc kule wroga.

Jest świadom dziejów narodu, i to go robi dziś bohaterem.

A gdyby syn lub mąż zapomniał o obowiązkach względem ojczyzny, to mu żona, kochanka lub matka przypomni, bo tam kobieta jest nie tylko od bajek, strojów lub łoża. I nie dziwię się tej matce, której onegdaj przywieziono zabitego syna, która zakazała na pogrzebie popom żałobnych, kościelnych pieśni, ale kazała śpiewać pieśni bojowe! To mi matka!

To jest naród, który chce wolności, zarobił sobie na nią i po 500 latach niewoli, będzie dyktował warunki pokoju swym wrogom, a nawet się i Austrji nie na żart odgraża.

A nie myślcie, że to tam tak szlachta, lub profesory, do takiej potęgi naród doprowadziły.

Nie, bo książąt Turcy wpakowali od wieków do dołów, a tylko to jest dzieło świniarzy i chłopów.

Jerzy Piotrowicz, zwany Czarny Jerzy, po turecku Kara-Dżordż, Miłosz Obrenowicz, byli to pastuchy i handlarze świń.

Naród serbski słuchał swych przywódców, kochał ich, trzymał się gromady, kupy, nie rozbijał się na partje, partyjki i klubiki, to też dziś po 500 latach tryumfuje!

A my cóż? Zbiegowisko, zganianięta, piasek, z którego ani djabeł, Mefistofeles, co Twardowskiemu z piasku bicz kręcił, z nas by tej sztuki nie zrobił.

Panowie szlachta, lubo ich ledwo ogryzek z biedą dyszy, dzielą się na grupki, demokraci tak samo, jedni socjaliści, księża i żydzi idą zgodnie i biorą całkiem słusznie za łeb głuptaków.

A my chłopkowie, niby podwalina narodu, jakże dziś stoimy, czy jest u nas po wsi miłość, jedność, zgoda? Albo w kraju, czy chłopi myślą co o sprawach ogólno-narodowych, albo już specjalnie o swych? Czy się starają skupić pod jeden sztandar i razem ławą idąc, wzbudzać w sferach rządzących poszanowanie i posłuch?

(C. d. n.) *J. Bojko.*

Do Ameryki! Wychodźcy, udający się do Ameryki, coraz lepiej pojmują, że przy nabywaniu kart okrętowych i zasięganiu pouczeń na drogę należy być bardzo ostrożnym, aby nie narazić się na przykre straty i zawody. Tem też tłómaczy się okoliczność, że coraz więcej ludzi zwraca się przed wyjazdem do biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23 (dawniej 21), które w tym roku sprzedało już przeszło 9000 kart okrętowych na rozmaite linje i do rozmaitych portów. Popierajmy wszyscy to Towarzystwo!

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".

DZIAŁ ROLNICZY

Chłopskie Spółki mleczarskie w roku zeszłym.

Jedną z podstawowych gałęzi naszego gospodarstwa jest chów bydła i produkt główny tegoż mleko. I mimo, że doskonalenie naszego bydła przeważnie rasy czerwonej-polskiej powoli, ale systematycznie zaczyna sobie wyrabiać rację bytu u chłopów, i mimo, że zbyt mleka, względnie wyrób z niego masła w karby organizacyjne ujętym zostaje, wszelakoż jest to dopiero wszystko początek wysiłków, które zmierzają do przekształcenia naszych gospodarstw zbożowych, nie rentujących się odpowiednio w obecnych warunkach, na gospodarstwa hodowlane, które słusznie przez ekonomistów naszych są uważane za jeden z fundamentów naszej tężyzny gospodarczej. Rozszerzanie się u nas rynku zbytu na produkta rolne, a najgłówniejsza na nabiał i masło, przez rozwój intenzywny naszego przemysłu może utrwalić nas w przekonaniu, że praca idzie w pewnym kierunku.

I jeżeli ostatnia konskrypcja z r. 1910 wykazuje zniżkę liczby bydła o 213 tys. 539 sztuk od spisu z przed laty, to przyjmując za słuszne usprawiedliwienie tego faktu przez biuro statystyczne Wydziału krajowego szeregiem przyczyn »mechanicznych« jak, że zimowa pora jest najmniej stosowna do obliczania bydła, bo wtedy gospodarze ze względu na drożyznę paszy z bydła się wyzbywają, że obliczenie bydła jest niedokładne, bo przy ogólnej konskrypcji uważa się tę sprawę za »uboczną«, że celem należytego wyświetlenia przyczyn i skutków zniżki liczby bydła należałoby bydło co roku konskrybować, że rok 1910 z powodu posuchy nie sprzyjał produkcji pełnej paszy, co utrudniało chów gadziny, większą uwagę zwrócić winniśmy na to, że chłopi do pewnego czasu uwagi na należyty chów bydła i korzyści z jego produktów nie zwracając, obecnie wychodzą z założenia, że lepiej mniej sztuk trzymać, a doborowe i lepiej je żywić. I właśnie okolice w siedzibach Spółek mleczarskich wykazują zmniejszenie się stanu bydła, a natomiast zwiększenie produkcji trzody chlewnej, co znów przypisać musimy taniemu wychowowi tejże mlekiem odtłuszczonem.

Zmniejszenie się ilości bydła stara się znów »Gazeta mleczarska« uzasadnić zmniejszeniem się subwencji traktatowych na podniesienie chowu bydła o 60 tysięcy koron rocznie, co mnie się zdaje, wobec 2 mil. 506 tys. 79 sztuk jest znikomością. Przeprowadzanie coroczne spisu bydła nie napotka chyba na trudności, bo oglądacz gm. bydła konstatuje co miesiąc z »urzędu« stan bydła w swojej gminie, że tedy starostwa w każdej chwili mogą służyć danemi statystycznemi. Ale wróćmy do Spółek mleczarskich.

Mamy pod ręką sprawozdanie Biura mleczarskiego za rok ubiegły. Z końcem 1911 r. po-

zostawało pod patronatem Wydziału krajowego 80 Spółek, mianowicie 2 miejskie, 78 chłopskich (obecnie przenoszą liczbę 100). Z tych 59 po koniec z. r. było czynnych, reszta znajdując się w zawiązku miała dopiero w r. b. działalność swoją rozpocząć. Ponieważ w roku poprzedzającym rok sprawozdawczy było Spółek 57, w tem 48 czynnych, przeto liczba ich wzrosła o 23 Spółki, w tem 11 czynnych.

Spółki mleczarskie liczyły 13 tys. 290 członków, którzy dostarczyli mleka od 23 tys. 816 krów. Dostawa mleka wynosiła 14 mil. 884 tys. 217 litrów. W porównaniu z r. 1910 wzrosła ilość dostarczonego mleka o 3 mil. 37 tys. 91 litrów. Do wyrobu masła zużyto w 45 Spółkach śmietany z 11 mil. 240 tys. 244 litrów mleka, z czego uzyskano 454 tys. 302 75 kg. masła deserowego i 96 tysięcy 388 litrów maślanki, którą albo przerabiano na twarog, albo spieniężano w miejscu po cenie do 7 hal.

Przeciętna produkcja masła na jedną Spółkę wynosi 9 tys. 606 klg., zużywając po 24·6 litra mleka na każdy kilogram masła (przy domowem robieniu masła trzeba 30 litrów i więcej). Masło zbywały Spółki za pośrednictwem Związku mleczarskiego przy Wydziale krajowym. Zapłata w 53 włośc. Sp. ml. wynosiła 1 mil. 237 tys. 873 koron 97 hal. Spieniężenie masła w roku sprawozdawczym podniosło się w porównaniu z rokiem poprzednim o 12·8 hal. na kilogramie i wynosiło przeciętnie 281·8 hal., co jest dowodem, że na rynku światowym wyrobiło już sobie renomę. Ogółem, suma funduszów własnych w Spółkach mleczarskich dosięgła kwoty 161 tys. 433·24, wliczając w to udziały i fundusz rezerwowy. Spółki mleczarskie z roku na rok wzrastają, a akcja w tym kieruku pójdzie żywym torem tem bardziej, że z funduszów traktatowych będzie miał do tej dyspozycji Wydział krajowy rocznie 180 tysięcy kor. przez lat 9.

Według mojego zdania winny być te fundusze przeznaczane nie na organizowanie tylko mleczarń związkowych (co jest w projekcie), ale przedewszystkiem na tworzenie drobnych Spółek mleczarskich. Potem dopiero oglądnęłoby się za ich zcentralizowaniem i przystosowaniem do postępowej techniki.

Również pomyśleć by wypadało o stworzeniu funduszu na bezprocentowe pożyczki na budowę własnych domów dla Spółek z odpowiednimi lokalami na zgromadzenia.

Za teren zaś organizacji Spółek mleczarskich winien wziąść Wydział krajowy w pierwszym rzędzie siedziby Związków hodowlanych, gdzie wprowadzona kontrola mleczności skutków należytych nie osięgnie, gdy zbyt mleka, względnie wyrób z niego masła w sposób spółkowy przeprowadzony nie zostanie.

Przytem zwracam uwagę, że Tow. rolnicze utrzymując asystentów kontrolnych, którzy na koszta objazdów otrzymują pobory przenoszące ich pensje, postępuje co najwyżej nie po gospodarsku, boć przez wykształcenie asystentów ze sił miejscowych mniejszym kosztem, a chyba [illegible] szym skutkiem, przeprowadzić akcję można. Życzyćby sobie również wypadało, by poruszona na ostatnim zjeździe delegatów Spółek mleczarskich sprawa chlewni przy Spółkach mleczarskich, dobrze prosperujących, weszła w życie. Zyskałyby w ten sposób Spółki z jednej strony odpowiednie zużytkowanie odpadków mleczarni, a zarazem mogłyby dostarczać członkom dobry materjał opasowy po cenie niskiej.

W końcu dodam, że akcja organizacyjna Spółek mleczarskich, tak ważna dla naszego życia ekonomicznego, winna być skupiona w jednem ręku, oparta na pewnych konkretnych podstawach i programie celowo rozwijanym.

W Krakowie Tow. rolnicze, Tow. mleczarskie, we Lwowie Biuro mleczarskie przy Wydziale kraj., Tow. gospodarskie i Tow. Kółek rolniczych, każde z nich uważa się za posiadające kompetencje do zajmowania się mleczarstwem, ale też wskutek takiej rozbitej akcji organizacja Spółek mleczarskich idzie leniwo, bo pomiędzy wymienionemi zwyż organizacjami brak jest linji określonej, po której one idąc, wzajemnie by się dopełniały.

Kompetentne czynniki również powinny zwrócić większą uwagę na wycieczki w okolice, posiadające Spółki mleczarskie, jako czynnik agitacyjny bardzo skuteczny.

Chłopi również pojąć ostatecznie powinni, że mleczarstwo, do niepoślednich działów w rolnictwie należące, wtedy dopiero z korzyścią dla nas i dla kraju się rozwinie, gdy się je oprze na podstawach współdzielczych.

Dania opierająca na niem swoją już nie egzystencję, ale potęgę, powinna niewiernych Tomaszy zachęcić do korzystania z postępów wiedzy i nauki na tem polu.

Grabowski Antoni,
chłop-ludowiec z Bocheńskiego.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE i INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego l. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53,** osobiście lub pisemnie. 2—52

Program licencjonowania ogierów prywatnych. C. k. Namiestnictwo we Lwowie wyznaczyło następujące miejscowości i dnie, w miesiącu listopadzie, w których odbędzie się licencjonowanie ogierów prywatnych: Tarnów 18, Dąbrowa 19, Pilzno 20, Ropczyce 22, Rzeszów 23, Nisko 26, Tarnobrzeg 27, Mielec 28, Kolbuszowa 29, Lima-

nowa 26, Wadowice 27, Wieliczka 28, Brzesko 29.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie prosi przeto wszystkich hodowców ogierów prywatnych, tudzież tych hodowców, którzy otrzymali od Komitetu subwencyjne ogiery na stacye, by w powyżej podanych terminach do tych miejscowości doprowadzili te ogiery, które nie mają licencji na rok 1913.

Hodowcy winni, o ile ogier był już licencjonowanym, zabrać ze sobą wydane poprzednio karty licencyjne i przedłożyć je Komisji licencjonującej. Jeżeli ogier nie był dotychczas licencjonowanym, to należy przedłożyć kartę odstanowienia klaczy — ogierem rządowym albo licencjonowanym. Na tej to karcie musi być na odwrotnej stronie stwierdzone podpisem naczelnika gminy i pieczątką Zwierzchności gminnej dzień ożrebienia się klaczy i możliwie dokładny opis ogierka.

Kurs rolniczo oświatowy w Tuchowie, który miał się odbyć w ubiegłym tygodniu, został odroczony do stycznia przyszłego roku.

Kurs rolniczo-oświatowy w Grębowie (pow. Tarnobrzeg). Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza w Grębowie w dniach 18, 19, 20 i 22 listopada br. kurs rolniczo-oświatowy, na którym wygłaszać będą kolejno odpowiednie referaty delegaci c. k. Towarzystwa rolniczego pp. Stanisław Jasiński, Mieczysław Pańkowski, Juljan Fuchs, Stefan Boguszewski, Wacław Gajewski i inni.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

— No Tomka! — Ty dziś zafundować Kissowi, bo Kiss dzisiaj ze starym swarzyć. Kiss gadać staremu: Tomka mus wiency pinidzy dostać! Huha, Tomka dobra klopaka. Tomka nima próżniaka — dobrze robić — to mus dostać. Tak Tomka. Dawno Marji kochanki staremu gadać wciąż: Tomka próżniak, nima mocno robić, to dość jedne mark. Marji i stary chcieć Tomka mus fort. Tomka próżniak — nima robić — mus fort. Ale Kiss powiedzieć: nima fort. Tomka nima próżniak! Tomka dobrze robić i mus zostać. Kiss mocno kląć Marji i stary i Marji powiedzieć: ty siakrew, malupa — ty mus fort, a Tomka zostać. No i widzisz Tomka? Marji fort, a Tomka zostać i więcej dostać. A ty siakrew malupa. Kto dobrze robić, to i Kiss dobrze — kto źle robić, to i Kiss źle Tomka zostać, a teraz Tomka zafundować.

No i w rzeczywistości zafundowałem mu.

Tak szło do zimy. Na zimę zostałem w tym samym dworze, bo i pocóż miałem do kraju wracać. W zimie dał mnie włodarz do koni za parobka. Tak przebyłem zimę i lato do września.

We wrześniu odmówił mnie ze dworu do cegielni Franciszek Mikina ze Sikorzyc, pijus egzaminowany.

Niedoświadczony byłem, więc nie poznałem się na jego »miłości« ku mnie. Naprzód wypytał się mnie, czy mam jakie pieniądze. Zeznałem się przed nim, że mam 30 marek w schowaniu u furmana Polaka z Poznania w tym dworze, gdzie przedtem robiłem i że przy sobie miałem 15 marek. Mikina i jego żona zaraz mnie zaczęli chwalić, żem dobry chłopak, że mam piękne obleczenie, zegarek, i kilka groszy zaoszczędzonych. Chwalił mnie w oczy, ale po za oczy, toby był krew ze mnie wyssał.

W czterech tygodniach pobytu w cegielni, choć zarabiałem 18 marek tygodniowo, nie mogłem nic odłożyć. Jeszcze brakowało, bo Mikina wszystko ze mnie wycyganiał. W tym czasie umarł właściciel cegielni, a że nie miał jej kto dalej prowadzić, więc została wystawioną na sprzedaż. Robota została przerwaną na przeciąg trzech miesięcy, a przez ten czas udaliśmy się do innej cegielni na robotę. Tam Mikina odesłał żonę do domu. Zostaliśmy tak sami. Mikina, był to stary, wyćwiczony i wyedukowany łgarz, krętacz i cygan. Jednę z robotnic galicyjskich, niejaką Zosię, naciągnął w ten sposób: Miała ona wielkie zamiłowanie w Jasiu, który na jej nieszczęście nie chciał o niej słyszeć. Mikina zaraz w pierwszych dniach zmówił się o tem ze Zosią i obiecał jej, że jeżeli mu da 12 marek, to wyrządzi Jasiowi tak, iż się z nią ożeni i będzie ją kochał. Zosi nie trza było dwa razy tego mówić. Bez namysłu wyjęła 12 marek i dała Mikinie.

Ba! — Ale jak tu tak na poczekaniu Jasia rozkochać. Lecz lekko się wykręcił, mówiąc, że przyrząd do onego wyrządzenia ma w kuferku w pierwszej cegielni, ale ją zapewnił, że pójdzie w niedzielę, to przyniesie.

W tych pięciu tygodniach Mikina już mnie był dobrze nauczył łykać gorzałę. W przyrzeczoną niedzielę udaliśmy się więc obydwaj po leki. Mikina kupił dwie flaszeczki perfumu za 20 fenigów. Wpowrocie wylał perfum na ziemię, do flaszek zaś nalał wody i trochę czerwonej gorzałki, i to dał Zosi, ażeby Jasiowi w każdy dzień rano podawała do picia z kawą lub herbatą po jednej kropli z każdej flaszki. Do tego ma mu dostarczyć jeść i pić, ile zechce, gdyż inaczej nie będzie skutkować. Tak miało trwać przez całe cztery tygodnie, poczem miało nastąpić zamiłowanie Jasia do Zosi.

Człowiek niczego nie powinien się tak bać, jak drugiego złego człowieka. Lepiej się nieraz znaleść między głodnymi wilkami, jak między złymi ludźmi. Przekonałem się o tem najlepiej na samym sobie. (Ciąg dal. nast.)

Ajencja Tow. wzaj. ubezp. »Wisła« znajduje się **Kraków, Mały Rynek 1, I p.** w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach

na posiedzeniu z dnia 7 listopada 1912 uchwalił podwyższyć stopę procentową od wszystkich wkładek od 1 stycznia 1913 z 4½% 1—3

na 5% od sta

Natomiast Dyrekcja Kasy uchwaliła podwyższyć stopę procentową:

a) od pożyczek hipotecznych tudzież pożyczek na skrypta nienotarjalne i pożyczek komunalnych z 5½% na 6%;

b) od eskonta weksli z 6½% na 7¼%

c) od zastawów papierów wartościowych z 6½% na 7%

Myślenice, 8 listopada 1912.

Dyrekcja.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniej wysyła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O. Hellman** w Tarnopolu l. 27.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,

rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Płachty nieprzemakalne w najlepszych gatunkach i w każdym rozmiarze po cenach fabrycznych dostarcza firma **Korngut & Greismann** w Myślenicach próbki na żądanie darmo i opłatnie. 3—6

NADESŁANE.

Zajmującym jest nowy katalog z 4.000 rycinami znanej firmy światowej c. i k. dostawcy dworu Hans Konrad, dom wysyłkowy w Brüx Nr 1178 (Czechy) gdyż zawiera wielki wybór zegarów, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, przedmiotów ze skóry, stali, gospodarczych, toaletowych, do grania, broń etc. i żaden z czytelników niech nie zaniecha zamówić sobie ten katalog kartą koresp. który ta firma posyła każdemu darmo i opłatnie. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

My nie chcemy cierpieć bólu głowy, krzyżów, zębów, darcia w członkach, kłócia w boku, reumatycznych bólów pleców i muszkułów. My używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin kosztuje tylko 5 koron franko. Żołądek wzmacniają, trawienie ułatwiają, wzbudzają apetyt, łagodzą kurcze, stolec regulują przeczyszczające pigułki rabarbarowe Fellera z marką „Elsapillen". 6 pudełek franko 4 korony. — Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Adresy adwokatów

Tarnów ul. Wałowa róg Krakowskiej. **Dr Zygmunt Niemierowski** adwokat krajowy. 1—6

Kraków Mały Rynek l. **Dr Franciszek Bardel** adwokat krajowy.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski** otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Kraków Gołębia 14, I. p. **Dr Józef Gabryelski** adwokat krajowy

Rzeszów Zamkowa 4. **Dr W. Daniec** adwokat krajowy.

DR IGNACY SZADO 2—3

otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie ul. Długa l. 10.

Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelaryę adwokacką w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna

GŁOWNY SKŁAD piwa Trzebnickiego we flaszkach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasyuowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów.

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

Precz z ajentami obrazów.

Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9·50
krzyż z zegarem albo muzyką za K 9·50
krzyż bez zegaru i muzyki za K 8·50

Obrazy są w cenie od K 4·50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 34—52

Zamawiajcie wszyscy. Adres: **Chrześcijański Dom wysyłkowy obrazów, Kraków, 9, ul. Mistrzowskiego 3.**

TANIE CZESKIE PIERZE!

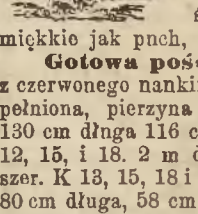

5 kg nowe darte K 9·60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.

Gotowa pościel 14—26 z czerwonego nankinu dobrze napełniona, pierzyna lub piernat 130 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Podnszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3·50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer. K 4·50, i 5·50, wykonanie według życzenia. Wedle miary 3 materace włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33·—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrotem porta dozwolona.

ARTUR WOLLNER
Lobes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

Nie wspierajcie wrogich gazet pieniędzmi za ogłoszenia

Ilustrowany cennik bandaży i sposób leczenia przepukliny (ruptury) wysyła M. L. Polaczek Sambor. 2

Darmo i opłatnie. 9—10

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie,** ul. Zwierzyniecka l. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Pierze!

5 kg nowe darte K 9·60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.

Gotowa pościel

z czerwonego nankinu dobrze napełniona, pierzyna lub piernat 180 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3·50 i 4·—. 90 cm długa 70 cm szer. K 4·50 i 5·50, wykonanie według życzenia. Wedle miary 3 materace włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33·—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrotem porta dozwolona. 14—26

Benedykt Sachsel,
Lobes Nr. 62, obok Pilzna Czechy.

F. Pamm

Kraków, Zielona, 1.

Sprzedaż kieszonkowych zegarków „Herkules" w ładnej oprawie, z dobrze idącym, 24 godzin werkiem— w nocy świecącym koron 3·50.

Harmonika z 8 klawiszami, pięknie wykonana koron 2·80 — w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami koron 7 — z 3-ma rejestrami, a klawisze z perłowej masy, koron 9·60. Do każdej harmoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. **Cennik na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.** 10-12

2 prasy

do wyrobu dachówek cementowych typu »Reform« z 1500 podkładami — 1 młynek do mieszania farb, zupełnie nowe, za cenę nader przystępną. — Wiadomość w cegielni **Wrońskich** w Gorlicach. 2—5

Pieniądze

oszczędzi, kto zamówi mój katalog główny z 4.000 obrazków jeżeli mu potrzebny zegarek kieszonkowy, budzik lub ścienny, instrument muzyczny, manufaktura, towary stalowe i skórzane, przybory do palenia i toalety oraz niezbędne domowe. Każdy otrzyma go darmo i opłatnie. C. i k. dostawca nadworny **Jan Konrad,** dom wysyłkowy, Brüx Nr. 1179 (Czechy). Zegarki kieszonkowe niklowe, po kor. 5, budziki niklowe po kor. 2·90, harmoniki po kor. 5, skrzypce po kor. 5·80, Rewolwery po kor. 5. Posyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Nie ma ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolone.

SINA PELZ

KRAKOW,
ul. Gertrudy 29/L.

Harmonika z 8 klawiszami k 2·80 z 10 lawiszami i 2 rejestrami K 7. Remt. anker zegarek męski wyregulowany z gwaranc. K 4·50. Garnitur obrus z 6 serwetami z trwałej i pięknej materji, cały garnitur 3 K. Cennik na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Szkoła kroju i szycia

Wandy Włoszczyńskiej

dyplom. uczen. Parysk. Akad. Umiej. Dla przyjezdnych pensionat Karmelicka 14 II p., Kraków. 4—26

Nie wspierajcie wrogich gazet pieniędzmi za ogłoszenia!

W Jankowicach pow. Wieliczka jest zaraz do sprzedania za przystępną cenę 17 morgów bardzo dobrego pola ornego budynki kryte dachówką, realność przy gościńcu i nadaje się dla szynkarza. Wiadomości udzieli **Jan Kania,** naczelnik gminny, Bieńkowice p. Wieliczka. 1—2

FABRYKA

artyst.-bronzownicza i odlewnia szlachetnych metali **K. P. Kopaczyńskiego i Ski** w Krakowie, ulica Bracka liczba 2. Firma dostarcza i wyrabia: paramenta kościelne z bronzu i srebra. Podejmuje się wszelkich odlewów wchodzących w zakres bronzu i szlachetnych metali. Powołującym się przy zakupnie na „Przyjaciela Ludu" 10 procent opustu. 1—13

Dla cierpiących na **przepuklinę** i to najcięższą poleca

paski

H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska pod l. 9 — 2 (w podwórzu).

PRZESZŁO **1,600.000** wirówek w użyciu

Jak odtłuszczać najdokładniej i najłatwiej moje mleko?

967 rządowych nagród

Stanowczo tylko wirówką ALFA LAVAL modelu 1911, która jest najdoskonalszą, najpraktyczniejszą, a tem samem najtańszą wirówką na świecie!

Tylko Alfa przysporzy Panu o 270 kor. rocznie więcej zysku! **ALFA** oddziela mleko pełne aż do 0·05% **Tylko Alfa**

Jak otrzymać najlepszą paszę?

Tylko przez użycie parzaka ALFA do szybkiego, parzenia karmy dla bydła, przez który przy znacznej oszczędności czasu i paliwa pożywność paszy znacznie się wzmaga.

Parzak ALFA jest podstawą dobrej gospodarki!!

Piszcie natychmiast i żądajcie broszur i prospektów

AK. TOW. ALFA SEPARATOR

WIEDEŃ XII/3.
Wienerbergstr. No. 31.

967 rządowych nagród

We wszystkich powiatach poszukiwani zastępcy.

PRZESZŁO **1,600.000** wirówek w użyciu

KTO CHCE MIEĆ

zegarek za darmo niech napisze dziś jeszcze kartkę do fabrycznego składu szwajcarskich zegarków **Georg Lohberger**, Wiedeń VII./63 2-3

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki, 5 klg. puszka kor. 7·50. Miód patoka 5 klg. kor. 7, Wyborny miód stołowy do picia 5 klg. blaszanka kor. 6·50. Wysyła za zaliczką **J. M. FARBA**, Podhajce 37. 8—26

Ignacy Cypres, Kraków ulica Szewska 13/21.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskopf 36 godz. z pięknym łańcuszkiem Kor. 3·90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** 9-17

Za 4 kor.

skrzynka zawierająca 2 i pół kopy (150 sztuk)

Kwargli - - - - - - - - - - ołomunieckich

Nr 4. Wysyła za zaliczką

Fabryczny skład serów

BRACI ROLNICKICH

Kraków, Wielopole 7/S

Cenniki różnych serów wysyłamy darmo. 6—52

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 kor., nie licząc op. i fr. 1000 listów dzięk. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. zamawiać pod adresem: Główny skład wysyłkowy **dr Juliusz Francos.**, chem. i apt., Tarnopol Nr. 215. 7—24

Wydajność łąk i pastwisk

podnosi pod gwarancją prawdziwa

mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem na worku „gwiazda". 8—10

Pilnie baczyć na obok umieszczony znak ochronny.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczych.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
XI. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jak najusilniej używać tylko nacierania pod nazwą prawnie ochronioną

Ichtomentol

(prawdziwy tylko z plombą),

gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje, a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców potwierdzają, że Ichtomentol nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost:

Z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30.

(Centrala).

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol. — Z opłaconą pocztą i opakowaniem (franko):

5 flaszek za 6 koron, 10 flaszek za 10 koron, 25 flaszek za 23 koron.

W niedzielę i święta rzymsko-katolickie nie wysyła się Ichtomentolu.

Siwy kamień,

formalinę, sól glauberską, wapno potasowe, siarka, fluidy, sztyfty lapisowe, kwas i wodę karbolową, kreolinę, oleje i karbolineum do konserwowania drzewa, wazeliny, oleje do maszyn. Główny skład na Galicje: wyroby dla koni, bydła i nierogacizny, Mr T. Paraskovicha, bandaże przepuklinowe i dla kobiet, ihthyomentolu sapomentolu, nerwolu, nerwotonu, ekspeleru, wódek francuskich, fluidu Fellera, esencji roślinnej Szneidra i t. p. dostać można taniej jak wprost tylko z droguerji pod **„Czarnym Psem"** i głównego składu aptecznego

Seweryna Janowskiego w Krośnie.

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że otwartą została

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich Grzegórzki l. 4.

Składy główne znajdują się przy Placu Marjackim l. 2 i Wielopolu l. 20.

Powołując się na naszą długoletnią praktykę w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach, prosimy najuprzejmiej o łaskawe poparcie, dając równocześnie gwarancję, że wszelkie zlecenia wykonamy jak najsolidniej i po cenach przystępnych. Dla P. T. kupców odpowiedni rabat!

Z wysokiem poważaniem 1—10

T. Kapałka i M. Kusionowicz.

Każdy zdobyty posterunek i postawienie na nim ludowca jest krokiem naprzód do celu.

Taką wagę świni

Osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy tylko przez dodawanie do paszy 6—12

Barthela wapna pastewnego

najlepszy i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, angielskiej chorobie u źrebiąt, łykawości u koni, piciu gnojówki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności krów, nośności drobiu i t. d. Wydatek mały, zysk 1000-krotny. Pouczenia bezpłatne. 5 klg. za przesyłkę 2 kor. 40 hal. franco do każdej stacji pocztowej.

Michał Barthel i Ska, Wiedeń X/1, ul. Siccardsburggasse 44

Korespondencja w języku polskim.

„MARYLA“

krem piękności, usuwa pewnie piegi, plamy wątrobiane, ospy, liszaje, wyrzuty skórne — płeć oczyszcza i wydelikaca czyniąc ją młodzieńczo-świeżą. Wyrabia i wysyła Laboratorjum kosmetyczno-chemiczne

Zygmunta Stehlika

magistra farmacji w Wieliczce. 5—6

Słoik 1 kor. 50 hal. opłatnie, 3 słoiki 4 kor. opłatnie. Środek kosmetyczny wielkiej wartości, wprost nadzwyczajny. Liczne podziękowania i uznania. Próba przekona.

Galicyjski Związek producentów paszy

w Krakowie ul. Basztowa l. 3.

Przeprowadza wszelkie transakcje paszą jak: **koniczem, sianem, słomą i owsem** oraz **pośredniczy** przy dostawie żyta dla c. k. armji.

Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków.

Zakłada lokalne **Spółki** producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów,

Adres telegraficzny »Zetpepe«, Kraków. Telefon 384.

NA RATY MASZYNY

do szycia i haftu — poleca

największy skład w kraju

9—52 firmy

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

- - - Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie - - -

Rozszerzajcie Przyjaciela Ludu.

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska 17,

telefon Nr 1677 i 1678.

Bardzo korzystna lokacja pieniędzy przez WKŁADKI na książeczki wkładkowe od 20 koron począwszy na 4½%

w rachunku bieżącym zaś 5 proc.

z wypłatą do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Wkładki zamiejscowe przesyła się do Banku najlepiej przez pocztową Kasę oszczędności, której czeki Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej poczcie pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

Pożyczki hipoteczne!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępstw w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. emigrantom zaleca się ten sposób przesyłania w ich własnym interesie, gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwo.

Pracownia bandaży

wyłącznie dla **pań i dzieci**

ZOFJI WĘGRZYNOWICZ

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9. 9—26

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Próbki i cenniki darmo.

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na **„Przyjaciela Ludu“.**

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto, jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathéfon.

Kto ma gospodę, koncesję lub sklep, a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéfon, a przyciągnie wszystkich do siebie.

Cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład Pathéfonów 2—7

Stefan Grudziński i Tad. Berger

Telefon 305. **Kraków, ul. Szewska l. 22 b.** Telefon 305.

Studnie wiertnicze

w każdym terenie i w każdej głębokości z gwarancją za dostateczną ilość wody. pogłębiania studzien nie dostarczających odpowiedniej ilości wody, lub zupełnie wyschłych przyjmują do wykończenia pod dogodnymi warunkami:

Bracia Richter, Dziedzice.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe zwykłej i prześoleradłowej szerokości, dymy, drellszki,** chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie peloca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

NOWOTNY i Ska.

Sprzedaż węgli i koksu w NOWYM TARGU

poleca:

koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulgi w spłatach. — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada prawo wyłącznej sprzedaży na całą zachodnią Galicję jednego z najlepszych węgli Królestwa Polskiego marki „SATURN", a z krajowych »BRZESZCZE«.

Zastępcy miejscowi poszukiwani.

Wł. Dudziński, Nowotny i Ska.,

wapienniki w Szaflarach i Rogoźniku p. Nowy Targ

dostarczają:

do wszystkich stacyj kolejowych najlepsze wapno po przystępnych cenach. Wapno podhalańskie nadaje się szczególnie jako wapno nawozowe, posiada bowiem przeszło 97% tlenku wapniowego. Przeprowadzone analizy wykazały wydajność dochodzącą do 32 m³ z 10.000 kg.

Naprawę maszyn do szycia

uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie **Singer Co.**, Tow. Akcyjne Maszyn do szycia, Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw Teatru Miejskiego. FILIE: Kraków: Kazimierz, Wolnica 11. — Tarnów, Wałowa 13. — Tarnobrzeg, Rynek 101. — Chrzanów, 12/3 Mickiewicza. — Nowy Sącz, Jagiellońska 264. — Sanok, Jagiellońska 49/50. 2—8

Cenniki darmo i opłatnie.

C. k. Patent Nr. 41.589

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących **na przepuklinę.**

Nowo wynaleziony pasek rupturowy, bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkgr. waży, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odgrywiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. Kantorowicz, Podgórze,

koło Krakowa, Józefińska 6. 12—13

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie Jagiellońska 10, pod zarządem L. T. Górskiego